

II. 585.056

26. 999

FR. RAWITA - GAWROŃSKI

D.

**KSIĄŻĘTA NIEŚWIECCY, ZBARASCY
I WISZNIOWIECCY DO KOŃCA XVI w.**

ODBITKA Z ATENEUM WILEŃSKIEGO R. VII Z. 1—4

WILNO — 1930

ZAKŁADY GRAFICZNE „ZNICZ”, W WILNIE, UL. Ś. TO JAŃSKA Nr. 1. TELEFON Nr. 3-40.

Wileńskie Starostwo Grodzkie

Exemplarz obowiązkowy

Nakład

1

Exempl.

50

Dnia

- 24 / 7

19

32.

Wzrusz. 80

*Odbitka. Wpisano do inv. z zezwoleniem
p. Pliszczynskiej*

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001009247176

FR. RAWITA-GAWROŃSKI.

Książęta Nieświeccy, Zbarascy i Wiszniowieccy do końca XVI w.

**(Przyczynek do tworzenia się możnowładztwa na ziemiach
litewsko-ruskich) *).**

I. Hipotezy rodowodowe.

Nie będziemy zajmować się heraldyczną genealogją powyższych rodzin, zwrócimy jedynie uwagę na historyczne pokrewieństwo ich i filjacje, które dadzą nam wskazówki, jak tworzyły się już około XV wieku począwszy, wielkie fortuny litewsko-ruskich rodów.

Wiadomości, dotyczące tarczy herbowej powyższych rodzin niepewne, bałamutne, podlegające z czasem odmianom i uzupełnieniom, znajdzie czytelnik u Paprockiego, Niesieckiego, Okolskiego, Kojałowicza i innych heraldyków, tematu tego zatem poruszać nie będziemy. Nadmienić tylko musimy, że pisownia każdego z powyższych nazwisk, nie jest jednolita, zachowujemy przeto pisownię fonetyczną w dzisiejszej jej formie.

Danych, opartych na dokumentach, któreby stwierdziły absolutnie pewnie pochodzenie Wiszniowieckich i Zbaraskich, brakuje zupełnie. Faktyczne wiadomości, odnoszące się do tych rodzin, sięgają, jak i wszystkich rodów wołyńskich, do XV wieku dopiero. Do

*) Zmarły w kwietniu b. r. w Józefowie koło Otwocka historyk i publicysta ś. p. Franciszek Rawita-Gawroński nawiązał z Ateneum Wileńskim serdeczne stosunki i niewiele miesięcy przed śmiercią nadesłał dwie rozprawy do druku: 1) Książęta Nieświeccy, Zbarascy i Wiszniowieccy do końca XVI w. (Przyczynek do tworzenia się możnowładztwa na ziemiach litewsko-ruskich) i 2) Kozaczyzna za Dunajem (kartka z działalności ks. Ad. Czartoryskiego na emigracji. — Drugiej rozprawki pierwszą korektę sam jeszcze zdążył przeprowadzić w marcu b. r. Ukaże się ona w 3 — 4 zeszycie Ateneum.

II. 585.056

II. ak. 5009

tego czasu jesteśmy tylko w okresie hipotez, mniej lub więcej prawdopodobnych¹⁾.

Starzy nasi heraldycy ród Wiszniowieckich wywodzą wprawdzie od Gedymina zgodnie, ale zgodność odnosi się tylko co do imienia. Większość utrzymuje, że przodkiem ich był Korybut, zwany na chrzcie Dymitrem, — może z tego powodu u potomków ruski krzyż w herbie, — syn Olgierda, zrodzony z Marji księżnej Twerskiej, a zatem brat rodzony Władysława Jagiełły. Gwagnin zaś i Paprocki (Ogród) są zdania, że Korybut był synem Kiejstuta, brata W. X. Witolda.

¹⁾ Na tem miejscu uważamy za potrzebne zwrócić uwagę, że w sprawie Nieświcz i Nieświeża, księstwa nieświeskiego i t. d. toczyła się w nauce historycznej polskiej dyskusja. Mich. Baliński dzieje Nieświeża Radziwiłłowskiego łączył z książkami Nieświeskimi, o których są wzmianki, odnoszące się do XIII w. oraz z osobą kniazia Fed'ka Nieświzkiego z XV w. Stadnicki K. oraz Wolff odnosili wzmianki źródeł o kniazach, Nieświzkich do Nieświcza na Wołyniu. Józef ks. Puzyna w pracy: O pochodzeniu kniazia Fed'ka Nieświzkiego, ogłoszonej w Miesięczniku heraldycznym (1911, nr. 1—6) dowodził, że występujący w XV w. książę Fed'ko Nieświzki był identyczny z księciem Fedorem Korybutowiczem, a więc pochodził od Gedymina. Nieśwież otrzymać miał jako część dzielnic Nowogródzkiej swego ojca Korybuta. Z. L. Radziwiński, A. Prochaska i Wł. Semkowicz odrzucili hipotezę ks. Puzyny o tożsamości kniazia Fed'ka Nieświzkiego z księciem Fedorem Korybutowiczem. Jan Jakubowski w rozprawce: Czy istnieli książkowie Nieświescy? — zajął się dokładniej tą sprawą (Ateneum Wileńskie, R. I, z. 1, str. 1—8), podnosząc, że o Nieświeżu Radziwiłłowskim, jakoby należącym kiedykolwiek do kn. Fed'ki Nieświdskiego, nie ma mowy, a cała działalność tego kniazia rozgrywa się na terenie Wołynia, Podola i Rusi Czerwonej. Kn. Fed'ko Nieświdski i ród jego nie pochodzili z Nieświeża, lecz raczej z Nieświda czy Nieświcza. Wzmianki łatopisowe, mówiące o kniazu Jurju Nieświeżskim, który zginął w bitwie z Tatarami nad rz. Kałką w r. 1224 odnoszą się znowuż do stron dalszych. Księstwo Nieświeżskie łatopisu leżało gdzieś w sąsiedztwie m. Szui na Rusi t. zw. zaleskiej, w dorzeczu Wołgi i Oki. Stąd wynika, że i ks. Nieświescy, czy Nieświczcy, o których pisze rozprawa Franciszka Rawity Gawrońskiego, nie mają nic wspólnego ani z odległym na dalekiej Rusi zaleskiej dawnym księstwem nieświeżskim, ani z Nieświeżem Radziwiłłowskim nad rz. Uszą na skraju Polesia w powiecie łuckim, lecz z Wołyniem. Leży tam dotąd miejscowość Neswicz albo Nieswicz, Nieświcz, w dokum. Neswiec albo Neswicz w powiecie łuckim, na połudn.-zach. od Łucka, nad rz. Połonką, o którym są różne wzmianki w źródłach.

Uwagi te uważaliśmy za konieczne dodać do rozdziału I-go rozprawy ś. p. Fr. Rawity-Gawrońskiego, dla uniknięcia pewnych niejasności i ponieważ sam autor wskutek śmierci, nie zdążył ich już wprowadzić do rozprawy. Mimo różnicy pewnej poglądów i co do genealogii zwłaszcza Wiśniowieckich a również Dymitra, Redakcja umieszcza obie rozprawy bez zmiany, chcąc oddać w ten sposób hołd pamięci, zasługom i pracy całego życia zmarłego autora.

Ostatnie to twierdzenie nie jest słuszne, gdyż wiemy już dziś dokładnie, o ile dokładność w takich wypadkach jest możliwą, że Kiejstut nie miał wcale syna Korybuta, lecz tylko Patryka († o. 1365), Wojdata (wspom. o. 1362 jako księżę Nowogródka litewskiego), Butawa († o. 1381), Witolda-Aleksandra W. X. Lit. († w roku 1430), Towtywiła-Konrada (ks. Nowogródka lit. † 1390) i Zygmunta W. X. († 1440). O córkach nie wspominamy.

Mógł to być zatem Korybut-Dymitr, brat Jagiełły.

Ale tu znowu natrafiamy na wątpliwość. Bielski, opisując bitwę pod Dąbrowną, pisze: „zdało się wszystkim, aby król w bitwie nie był, a na stronie gdzie, na bezpiecznem miejscu stanął, przydawszy mu stróża zdrowia jego Semowita, młode księżę Mazowieckie, Zygmunta Korybuta i Fieduska niejakięgo, też z książąt litewskich“²⁾. Cóżby to mógł być za Korybut? Według chrzestnego imienia sądząc, byłby to brat Jagiełły. Ale Korybut-Dymitr, księżę Nowogrodzki, Siewierski i Czernihowski umarł około 1404 roku i ożeniony był z Anastazją, córką księcia Olega Riazańskiego. Z wszelkiem prawdopodobieństwem należy przypuścić, że był to ten sam Korybut-Dymitr, ale rok śmierci jego należy posunąć po za rok 1410, gdyż innego Korybuta w tym czasie wśród książąt litewskich nie było. Jest to tembardziej prawdopodobne, że panowie Rada do asystencji królowi wybierali odpowiednią majestatowi królewskiemu asystę. Dodatek Bielskiego, że „niejaki Fieduska“ należał także do książąt litewskich, stawia nas wobec nowej zagadki: czy to był księżę z domu panującego, czy też jeden z licznych książąt, pozostałych jeszcze po Rurkowiczach, którzy, po upadku zwierzchnictwa Kijowa, uznali przynależność swoją do Litwy, a stąd pochodzili i tytułem „książęta litewscy“.

Z potomstwa Olgerdowego znamy tylko dwóch Fedorów (zdrobniacie Fieduszko): jeden brat rodzony Korybuta-Dymitra, księżę Ratneński, ale ten poraz ostatni wspomniany jest w kronikach ruskich w roku 1394; drugim był Fedor, syn Korybuta-Dymitra, który umarł koło roku 1440. Chyba żaden z tych Fedorów nie był uczestnikiem bitwy pod Dąbrowną: Fedor Ratneński był już za stary, jak na obrońcę króla, a Fedor, syn Korybuta, był za młody i mało doświadczony. Gdyby jednak stał on rzeczywiście przy boku Jagiełły, jako bratanek, to Bielski nie dodawałby wyjaśnienia „niejaki“ i „też z książąt litewskich“. — Może należał on do nieznaney nam bliżej linii książąt.

²⁾ Bielski, Kronika, t. I, str. 525.

W każdym razie nie możemy przyjąć na wiarę heraldyków, opierających się zapewne na tradycjach rodzinnych Wiszniowieckich, że pochodzili oni od Korybuta-Dymitra.

Według najnowszych badań rosyjskich heraldyków książęta Zbarascy i Wiszniowieccy pochodzić mają od Gedymina bezpośrednio³⁾. Hipoteza ta utrzymać się nie da. Zdaje się, cała jej budowa polega na tem, że zamiast Korybuta uważano za protoplastę domu Wiszniowieckich Korjaka-Michała, księcia na Nowogródku, który miał syna Fiodora, pana na Munkaczu i księcia Podolskiego († po roku 1408), którego utożsamiają z Fiodorem Neswickim (Neswiżskim), najprawdopodobniejszym protoplastą książąt Wiszniowieckich i Wasylem, żyjącym o. roku 1463.

Zanim przejdziemy do Wiszniowieckich, musimy spróbować rozwiązać zagadkę nazwiska książąt Nieświckich⁴⁾. Pochodzić ma od Nieświeża, miasteczka na północnem Polesiu. Nazwisko to nasuwa dwa pytania: gdzie znajdował się historyczny Nieświecz, czy Nieśwież, do kogo mógł należeć i kiedy posiadacze jego poczęli pisać się książętami Nieświczkami, względnie Nieświckimi? Skutkiem tego wypadnie nam cofnąć się w przeszłość o wiele dalszą niż Gedyminowiczów, mianowicie do okresu władania na Rusi Rurykowiczów i ruszczenia się tego władania. Nie dotykamy tutaj kwestji, kto założył Nieśwież czy Nieświecz i kiedy po raz pierwszy zapisała tę nazwę historia.

Według geografji Nestora dzisiejszy Nieśwież (Radziwiłłowski) leżał najprawdopodobniej w ziemi Dregowiczów, między siedzibami Połoczanów (Krywiczów) a Drewlanów. W każdym razie nie należał on do miast znaczniejszych ani księstwa Połockiego ani Turowo-pińskiego, gdyż wymieniony w XII wieku przez latopisców nie był. Ze swego geograficznego położenia mógł tak dobrze należeć do księstwa Połockiego jak i Turowo-pińskiego. To też pod tym względem zdania rosyjskich historyków, badających dzieje Rurykowiczów i początkowe W. X. Litewskiego, są podzielone. Nie będziemy wchodzić w szczegóły tych sporów. Według naszego zdania Nieśwież mógł należeć raczej do Turo-Pińskiego księstwa, tworzącego część Ziemi Dregowiczów. Połock zaliczano do Ziemi Krywickiej. Nieśwież leżał na północny-zachód od Słucka. Jeśli, według geograficznego położenia sądząc, Nieśwież należał do księstwa Turowsko-Pińskiego, jeśli

³⁾ *Летопись историко-родословнаго общества*, t. IV, Moskwa 1903, str. 1—20. Materiały dla rodowodu Gedyminowiczów.

⁴⁾ Kolanowski L., *Dzieje W. X. Litewskiego*, Warsz. 1930, t. I, pisze stale Nieświski; por. str. 193, 203, 204, 255.

już istniało w owym czasie, to po raz pierwszy znajdował się on we władaniu Rurykowiczów, mianowicie Włodzimierza, zwanego Wielkim, który, dzieląc „Ziemie ruską“, to jest zdobytą przez podbój różnych plemion słowiańskich, Turów przeznaczył Świętopelkowi (989 r.). Najstarszy kronikarz ruski, z którego tę wiadomość czerpiemy, o Pińsku wówczas ani wspomniał. Później posiadaczem Turowa był Izjasław, syn Jarosława Mądrego (o. 1054). Księstwo to, jako odrębne (udiel), jako dzielnica wielkiej spuścizny Rurykowiczów, z tytułem starszeństwa władzy W. X. Kijowskiego, przechodziło różne koleje, zmieniając książąt. W pierwszej ćwierci XII wieku widzimy je w posiadaniu Olgowiczów, wnuków Świętosława († 1076) a brata Izjasława. Oleg († 1115) już miał duże posiadłości na Wołyniu. Mógł się i Nieśwież, leżący na północnym skraju Wołynia, do nich zaliczać, jako posiadaczy Ziemi Dregowickiej. Jeśli tak jest, to rozdrabniając, zwyczajem Rurykowiczów, swoje posiadłości przez podział między synów, mógł i Nieśwież otrzymać wolnego księcia. Stąd i tytuł książąt Nieświeskich. Byłaby to dzielnica, co do obszaru niewielka, od ośrodka władzy Kijowskiej oddalona, zatem bez wpływu i znaczenia. Z tego też powodu i kronikarze nic o nich powiedzieć nie mogli.

O Nieswiczu czy Niesweczcu na Wołyniu, w powiecie łuckim, nad rz. Połonką, na połudn. zach. od Łucka, wogóle niewiele powiedzieć możemy.

Na pocz. XIII w. do dziedzin kijowskich Rurykowiczów zbliżało się nieszczęście: ruszyły się na zachód hordy mongolskie. Wspólne nieszczęście groziło wszystkim, trzeba było odpierać je wspólnie. Tradycja walki wspólnymi siłami, jak niegdyś z Połowcami, była jeszcze dość świeża. Książęta ruscy, chcąc uprzedzić niebezpieczeństwo, wyruszyli nad Kałkę. Śród nich był Jerzy (Iurij) Nieświeżski, który w walce głowę położył (1224)⁵⁾. Czy był to ostatni z książąt na Nieświeżu? Może być, bo przez cały wiek przeszło głucho o nich. Nie wiemy też nic o tem, jakie koleje przechodził Nieśwież. Podzielał on niewątpliwie los całej Ziemi Dregowickiej. Czy jednak ks. Jerzy Nieświeżski z r. 1224 miał co wspólnego z Nieświeżem albo Nieświczem, pewności żadnej niema.

Na początku XIII w. poczęła się podnosić potęga litewska, równorzędną prawie z upadkiem Rurykowiczów kijowskich i osłabianiem się ich dzielnic przez wzajemne walki między sobą i podziały. Mendog (przyjął chrzest w r. 1252) posunął się na południo-

⁵⁾ Karamzin, Istorja gosudarstwa rosijsk., Ks. VII, str. 14.

wy wschód słowiański, a w połowie XIII w. siedział już w Nowogródku. Książęta litewscy dzielili także ziemie podbite między synów, po śmierci więc Gedymina (1341) cała północna połać dzierżyn Rurykowiczów aż do Prypeci była już w posiadaniu książąt litewskich, a zatem i Nieśwież, co nie wykluczało zupełnie istnienia posiadłości książąt, niewiadomego pochodzenia. Część tych ziem dostała się Korjatowi, mianowicie posiadłości, ciągnące się do północnej Słuczy⁶⁾. Na tych obszarach znikwały małe samodzielne dzielnice Rurykowiczów, pochłonięte przez Litwę, lub musiały być w zależności lenniczej. Wolff utrzymuje, że dzielnica Korjata przeszła po śmierci braci Fiodora, a synów Korjata, do Fiodora, który wyemigrował na Węgry, gdzie bezpotomnie umarł w r. 1444⁷⁾. Ale z pomiędzy synów Korjata-Michała znamy tylko jednego Fiodora, księcia Podolskiego, pana na Munkaczu, który umarł o. 1408 r.

Ku końcowi XIV w. zjawia się znowu nazwisko książąt Nieświewskich. Nie mamy jednak dowodu, czy i w jaki sposób wiąże się ono z Olegiem Rurykowiczem lub z Korjatem Gedyminowiczem. Skoro do Jurja Nieświewskiego kronikarze ruscy o książętach tej linii nie wspominali, muszę uważać ją za wygasłą lub zmaląłą i pozbawioną znaczenia. Nie można wszakże powoływać się na pochodzenie Nieświewskich od Korjata, skoro ostatni syn jego Fiodor umarł na Węgrzech bezpotomnie.

Według prawdopodobieństwa jednak, któryś z książąt litewskich lub ruskich mógł otrzymać Nieśwież w lenno lub darowiznę i stąd począł się tytułować księciem Nieświewskim. W tem może tkwić powód, że rodowód Nieświewskich, a później Wiszniowieckich i Zbarskich, wyprowadzono od Korybuta-Dymitra.

Ale to nie wyklucza innej hipotezy o pochodzeniu książąt Nieświewskich na Wołyniu od dziedziców Nieświeża nad Uszą, chociaż wykazanie tego jest trudne (Leontowicz).

Z nazwiskiem Nieświewskich, Nieświewskich, Nieświewskich spotykamy się już na stałe dopiero od końca XIV w. w 1388 r. w dokumentach urzędowych. Rada księcia Dymitra-Korybuta przysięga królowi Władysławowi Jagielle, Jadwidze i Koronie polskiej, że wraz ze swoim księciem dotrzymają wierności. Między podpisami książąt (Dawid Dmitrijewicz i książę Rusan Płaksiez) wśród licznych członków Rady znajdujemy także Grzegorza i Iwana Nieświewskich (Hryhorij da Iwan Nesswizskij) bez tytułu książęcego⁸⁾. Coby to mogli być za

⁶⁾ Antonowicz Włodz., *Sobr. socz.*, t. I; *Oczerk ist. W. K. Litowsk.*

⁷⁾ Wolff, *Kniaziowie lit.-rus.* 177.

⁸⁾ *Archiwum XX. Sanguszków*, t. I, str. 8, 9.

Nieświzcy? Dlaczego brak im tytułu „kniaź”? Zważywszy, że większość Rady posiada nazwiska patronimiczne (Fedor Jewłaszkwicz, Wasyl Danilewicz, Gaws Klimian) lub przezwiskowe (Bielik, Kalit, Żydowczyecz, Skusz i in.), a tylko Grzegorz i Iwan Nieświzcy i Semen Trubecki są wymienieni nazwiskami pochodzącymi od własności ziemskiej, a ostatni (Trubecki) także bez tytułu książęcego, nie ma powodu przypuszczać, ażeby te trzy nazwiska nie były książęce. Przypuścić raczej należy, że posiadacze ich nie przywiązywali do nich żadnego znaczenia, nie używali ich, a może przez 164 lata prawo do tego tytułu zatarło się i zgubiło w beczynnym życiu głuchego zakątka.

Wątpić również należy, ażeby obaj Nieświzcy (Grzegorz i Iwan) należeli rzeczywiście do Korjatowiczów, gdyż w interesie króla i państwa większą mogła mieć wagę poręka najbliższej Rady księcia, złożonej z obcej krwi obywateli, niż poręka najbliższej rodziny.

Uwzględniając to wszystko, nie można przyznać słuszności tym, którzy pochodzenie Nieświzkich i Wyszniowieckich wiodą od Korjatowiczów, Korybutowiczów lub nieistniejącego Korybuta Kiejstutowicza.

Jeżeli przypomnimy sobie, że w tym samym czasie, to jest ku końcowi XIV w., między kniaziami, Fedor Daniłowicz, Roman Fedorowicz, Semen Iwanowicz, Aleksander Czetwertyński, wymieniony także Iwan Nieświzki, bez tytułu książęcego (Grzegorz już może nie żył) i że innego⁹⁾ Nieświzkiego nie spotyka się w tym czasie, można bez wielkiego błędu przypuścić, że Iwan właśnie mógł być pra-ojcem tej rodziny Nieświzkich, która się później na kilka gałęzi rozpadła. A jeżeli ten domysł ma trochę słuszności za sobą, to w takim razie należałoby uznać tożsamość tej gałęzi od Ruryka i Olgowiczów.

Leontowicz wspomina, że jakiś Fed'ko ku końcowi XIV w. był udzielnym księciem na Nieświeżu, a w roku 1430¹⁰⁾, stanął po stronie Świdrygiełły i przeszedł z nim na Wołyń. Jest to osobistość już ściśle historyczna. Według wszelkiego prawdopodobieństwa był on synem Iwana.

Tożsamość imion przyczynia się do plątaniny. Paprocki utrzymuje, że Korybut miał czterech synów Patrykij, Fiedor, Zygmunt i Wasyl (według Niesieckiego). Tymczasem według tablicy genealogicznej książąt litewskich¹¹⁾ Korybut miał synów: Zygmunta († 1435), Fedora († po roku 1440) i Iwana (żył jeszcze o. 1431).

⁹⁾ Arch. XX. Sanguszków, t. I, str. 11. Dokument z datą 10 października 1388 r.

¹⁰⁾ Oczerki istorji litow.-rusk. prawa, Petersburg 1894, str. 149, 310 i n., 333—347.

¹¹⁾ Hruszewskij, Istorja Ukrainy-Rusy, t. IV, wyd. II-gie 1907 r.

Plącze się wśród tych wrzekomych protoplastów XX. Wisznio-wieckich także imię Michał, z którym spotkamy się później, a teraz wspominamy o nim nie bez racji. Ów Michał był synem Narymunta-Gleba, księcia Turowsko-pińskiego, urodzonego z matki Tatarki, a miał synów Fieduszkę i Wasyla, księcia Pińskiego, który umarł po roku 1390. Oczywiście, Fieduszko nie mógł być w asyście Jagiełłowej pod Dąbrownem, o czym Bielski wspomina. Może do niego stosowało się określenie „także z książąt litewskich“.

Przejrawszy różne wątpliwości, przejdźmy do dokumentów historycznych.

II. Wiadomości historyczne.

Rodowód historyczny niezna zupełnie Patrikja jako syna Korybuta, Zygmunt wplątał się w historję Czech, a współczesność istnienia różnych Fedorów i Iwanów nie może być argumentem na korzyść pochodzenia ich od Korybuta. Pominąwszy nieznane historycznie imiona (jak Daniel = Daszko), pozostaje jako, według nas, najprawdopodobniejsza hipoteza o pochodzeniu książąt Nieświczkich od Iwana, ale w takim razie musimy uznać, że rzeczywiście historycznym potomkiem jego był Fedor, który podpisał się jako książę Nieświczki na ugodzie, zawartej między Krzyżakami a Świdrygiełłą w r. 1431—1432. W następnych dwóch latach książę Fedor był z ramienia Świdrygiełły starostą Podola, w czasie wojny tego księcia z królem Władysławem Jagiełłą i bronił Podola. Dramatyczne losy Fedora Nieświczkiego znane są z jego własnych hramot, wydanych w latach 1434 i 1435 z Wołynia ¹²⁾, o czym później mowa będzie.

Niesiecki, trzymając się ciągle Korybutowiczów, utrzymuje, że ojciec Fedora, Dymitr Korybut, był księciem w Nowogrodzie Sie-wierskim, ale wyzuty z posiadłości przez Witolda, w. ks. litewskiego i wzięty do niewoli, dopiero około roku 1393 za pośrednictwem księcia Aleksandra Riazańskiego uwolniony, dostał od Witolda Bracław, Winnicę, Sokolec i Krzemieniec. Paprocki każe synowi Korybuta, Fedorowi, zakładać Winnicę ¹³⁾.

Niewiadomo z jakiego powodu, dość że Świdrygiełło kazał uwięzić Fedora i w zamku Krzemienieckim osadził go. Jaki był po-

¹²⁾ Krupowicz, Sobranije gosudarstwiennych i czastnych aktow, Nr. 16 i 17. Z małemi odmianami wypadki te powtórzone były przez wszystkich historyków, piszących o tych czasach: Stadnicki, Synowie Gedymina i in. jak Lewicki Anatol, Mołczanowski, Wolff i w. in. Dokumentalne fakty odpowiadają relacji Długosza prawie dokładnie.

¹³⁾ Niesiecki, Herbarz, t. IX, str. 349.

wód uwięzienia, nie pisze tego w swoich hramotach Fedor, ale groziła mu śmierć razem z całą rodziną. Wyzwolony z więzienia przez Polaków, starostę ruskiego Wincentego Szamotulskiego i starostę halickiego Michała Buczackiego, hramotą 14. IX. 1434 r. odstąpił Królowi i Koronie polskiej Podole i powiat Krzemieniecki¹⁴⁾. Król potwierdził mu władanie ojcowizną — Zbaraż, Winnicę i Chmielnik, a także wysłużony Sokolec. Było to nie nadanie własności, ale władanie dożywotnie¹⁵⁾. W roku 1442, zapewne już po śmierci Fedora, Zbaraż oddany był w dożywotnie władanie przez króla Kazimierza Denisse Mukosiejewiczowi. Trwało to jednak niedługo. Syn Fedora, Wasyl, wrócił do posiadania Zbaraża, prawdopodobnie po śmierci Mukosiejewicza, już prawem własności, co można wnosić z tego, że począł się pisać księciem Zbaraskim, tak że gałęź Nieświczka rozszepiła się na dwoje, jak obaczmy później, jedna zatrzymała nazwę XX. Zbarazkich, a druga — Wiszniowieckich¹⁶⁾, chociaż pozostała jeszcze nieznana bliżej odrośl Nieświeckich, którzy tytułu książęcego nie używali, uważani jednak byli za krewnych XX. Wiszniowieckich, jak o tem świadczy akt zastawu części dóbr Susk, należących do Andrzejowiczowej Iwanowej, na którym, jako świadek, podpisał się „pan Iljasz Bohuszowicz Nieswicki“ (1 lutego 1559 w Łukowie)¹⁷⁾. Potem nazwisko Nieświckich zaciera się w historii¹⁸⁾.

Wasyl Fedorowicz Zbarażski zmarł w roku 1463, zostawiwszy trzech synów: Wasyla, Semen a i Sołtana. Podzielili się oni majątkiem ojcowskim w sposób następujący: Wasyl otrzymał Zbaraż z przyległymi wsiami, Semen — Kołodeń w powiecie Krzemienieckim wraz z przyległościami, a Sołtan — Wiszniowiec wielki i mały z przyległościami, jakoteż Maniew¹⁹⁾. Dział został dopełniony wkrótce po śmierci ojca, bo już 9 lipca 1463 roku. Wszyscy trzej bracia wystąpili do działu jako „kniaziowie Zbarascy“. Ażeby mieć pojęcie o owoczesnej fortunie, wzrastającej dopiero, książąt Zbaraskich, przytoczymy podział szczegółowo. Dział odbył się w Łucku przed „panem Michajłem Montowtowiczem, starostą Łuckim“.

¹⁴⁾ Wolff, Kniaziowie lit., str. 276.

¹⁵⁾ Wolff, ibid.

¹⁶⁾ Wolff, ibid.

¹⁷⁾ Archiwum XX. Sang., t. VI, str. 42.

¹⁸⁾ Kolankowski L., Dzieje W. X. Lit., t. I, str. 203 i 204.

¹⁹⁾ Boniecki, str. 368 i 412.

Książę *Wasył* otrzymał: *Zbaraż z siołami Jankowce, Obar-
ryńce, Iwaczów niżny, Sohniekowce, Oprylowce, Lozowę, Ochry-
mowce, Czernikowce, Werniakowce, Zaluże, Zankowce, Litewski Kąt,
Rabczyńce, Tarasowce, Roznoszyńce, Oskratyńce, Mozorewce, Gdy-
choniec, Zwołochy pod Meczytowem, Łabiankę, Bahtów, Huszczyńce,
Nowe sioło, dwa Stryjewce, Klebanowców, pół Szejpakowców, Hni-
lice, Morozowce, Mojsiejowce, Wołoczyszcz, a w Łuckim powiecie
Studeniakowce.*

Książę *Semen* otrzymał: miasto Kołodeń i sioła Czerniechów,
Iwaczew górny, Jaroszwce, Dobrowodę, Iwanczany, Nawikowcy,
Lipiagi, Oliszkowce, Gniazdeczne, Szymkowce, Mszaniec, Medynę,
Wołoczyszcz, Hłuboczek niższy, Roniew za Czerniachowem, Czepie-
lewo, Łukę, Ołowanczyno, Dołhoszyńce, Ginsztowce, Porochnę,
a w Łuckim powiecie Dworzec.

Książę *Soltan* otrzymał w Łuckim powiecie: gródek Dwór
i wsie Karlewicze, Obarów, Tynnę, a w Zbaraskim powiecie Oleksi-
niec, Ostrowiec, Bakotę, dwa Butyny, dwa Wiszniowce, Łopusznę,
Orewce. Po śmierci matki, która dziedziczyła dożywotnio, miał
otrzymać Stary i Nowy Maniew, Taraż, Peredmir, Borsukowce, Wła-
szynowce, Werbowce, Raszniewkę, Domaninkę, Czernikowo dwor-
zyszcze i sieliszcz Łucewiczów.

Oprócz tego książę *Wasył* miał otrzymać myta grosz ze
Zbaraża, *Semen* z Kołodna grosz, a *Soltan* z Wiśniowca pół grosza²⁰⁾.

W tym samym roku 10 lipca bracia zawarli ugodę o używaniu
stawów w Iwaczowie²¹⁾.

W roku 1470 *Semen Wasylewicz* Zbaraski kupuje od
Wańka Skierdejewicza z Kwasilowa dobra następujące: Kwasilów,
Kołodne, Bereżany, Basoje, Staw, Sławne, Rastów, Lachowo, Po-
czapy i Nowgorodczyce w powiecie Łuckim²²⁾.

W roku 1475 po śmierci *Wasyła i Soltana Wasylewiczów*
Zbaraskich spadkobiercy podzielili się w sposób następujący fortuną:
książę *Semen* otrzymał Maniew Dwór ze wszystkimi siołami i przy-
siólkami, które do niego ciągnęły, oprócz tego wieś Łopusznę, dwór
Gródek z przynależnemi do niego siołami i sioło Studenokowce,
a bratankowi jego Michałowi Wasylewiczowi dostał się Wiszniowiec
z zamkiem (twerża) „z siołami nad Horyniem do samej granicy
Oleskiej“, wieś Taraż, staw na Horyni pod Maniewem.

²⁰⁾ Archiwum XX. Sanguszków, t. I, str. 54 i 55.

²¹⁾ Ibid., str. 55 i 56. Szczegóły pomijamy.

²²⁾ Archiwum XX. Sanguszków, t. I, str. 64 i 65.

We trzy lata potem (2 czerwca 1478) przyszło do nowego podziału majątkowego, prawdopodobnie z jakiej strony niezadowolonej, bo dział odbył się za rozkazem króla. Do działu przystąpili Semen Wasylewicz i matka księżna Zbaraska Wasylowa z synami, „z kniazem Michałem, z trzema kniaziami Semenami²³⁾ i z księciem Fedorem“. „Porównano i podzielono“ wówczas dzielnicę Sołtanową „po połowie“. Książę Semen Holszański otrzymał wtedy Gródek w Łuckim powiecie z przysiółkami i siołami Begoń, Karajewicze, Dobryń, Klimentów, Obarów, a także Maniew z siołami i przysiółkami, a księżna Wasylowa Zbaraska dostała wraz z synami Michałem, 2 Semenami, Fedorem i Semenem Holszańskim Wiszniowiec z przynależnemi doń siołami i przysiółkami, Taraż, Łopuszną, Właszynowce. Przy tym działle rozgraniczono również majątności Maniew i Wiszniowiec.

Zgon Semena wywołał nieporozumienie w rodzinie: żona brata Michałowego Semena Marja wraz z zięciem swoim Semenem Jurjewiczem (Holszańskim) niedopuszcili Michała do władania, skąd przyszło do nowej ugody polubownej między Marją Semenową Kołodeńską, zięciem jej, a kniazem Michałem Wasylewiczem Zbaraskim (1 kwietnia 1482 roku)²⁴⁾, mocą której ks. Michał ustąpił stryjence swojej Marji i Semenowi Jurjewiczowi, zięciowi jej, pod różnemi zastrzeżeniami majątność Gródek z przyległościami, a sam otrzymał Maniew, Werbowiec, Przedmirkę i Borsukowce. Zbaraż pozostał zatem za Semenem Wasylewiczem, a oba Wiszniowce utrzymały się przy Michale Wasylewicu. Niesiecki utrzymuje, słusznie zresztą, że od Semena poszli książęta Zbarascy, a od Michała — Wiszniowieccy²⁵⁾.

Marja Semenowa (Kołodeńska) po mężu przybiera tytuł księżny Rowieńskiej i wydziela się zupełnie z rodziny Nieswizskich-Zbarażskich-Wiszniowieckich. Należała ona do bardzo zapobiegliwych kobiet i chętnie różnemi drogami, nie zawsze zgodnemi z prawem, skupiała w swoim ręku majątności ziemskie. U króla Aleksandra wyprosiła sobie „puste dworzyszczce Olizarowskie“ pod Łuckiem²⁶⁾ (20 lipca 1503), a u Piotra Olechnowicza kupiła bezprawnie bez pozwolenia królewskiego majątność Bohdaszowo, którą król

²³⁾ Ibid., str. 71 i 76. Jednym z „trzech“ Semenów był Semen Jurjewicz Holszański, mąż Marji Semenówny Kołodeńskiej.

²⁴⁾ Archiwum XX. Sanguszków, t. I, str. 79.

²⁵⁾ Ibid. 80 i Niesiecki, Herbarz, t. IX, str. 349.

²⁶⁾ Arch. XX. Sang., t. I, str. 125.

kazał zwrócić księciu Konstantemu Ostrogskiemu, a temu spłacić Olechnowicza²⁷⁾.

Wspomnieliśmy o tem, że nazwisko Wiszniowieckich ustaliło się dopiero od Michała Wasylewicza, gdy oba Wiszniowce przyznane mu zostały. W dokumentach jednak poraz pierwszy — o ile dokumenty są dostępne dla nas, — pojawia się to nazwisko w roku 1540, kiedy Iwan Michałowicz Wiszniowiecki mieniał połowę dóbr swoich Peremyła w powiecie Łuckim wraz z siołami i przysiółkami należącemi do niego za trzecią część Dereczyna z przyległościami, majątności Aleksandra Andrzejowicza Sanguszki²⁸⁾.

W XVI w. coraz głośniej występują Wiszniowieccy na arenie publicznej. Rycerskim temperamentem odznaczał się najbardziej Michał, który już w r. 1512 wraz z czterema swoimi synami razem z Konstantym Ostrogskim, hetmanem W. X. Litewskiego, zwyciężał pod Wiszniowcem Tatarów. Niesiecki nazywa go „panem wojennym“. Kojałowicz dodaje, że i po latach walczył z Moskwą²⁹⁾. Mianuje go kasztelanem Kijowskim³⁰⁾. Boniecki powiada, że miał za żonę jakąś Tatianę³¹⁾, Wolff zaś, że dwa razy żonaty.

Książęta Wiszniowieccy już pono w XVI w. mieli własną genealogję, bo od tego czasu coraz dokładniejsze o nich wiadomości. Od Michała rozgałęził się ród Wiszniowieckich. Do nich też stosuje się uniwersał Zygmunta I (20 maja 1544 r.), ażeby się wszyscy stawili zbrojno pod rozkazy księcia Fedora Sanguszki przeciwko Tatarom³²⁾.

Rozrodzone potomstwo Michała nabierało coraz głośniejszej sławy rycerskiej w Rzeczpospolitej. Miał on synów Iwana, Aleksandra i dwóch Fedorów. Obaj ostatni zeszli bezpotomnie według świadectwa Niesieckiego, co jest zupełnie prawdo-

²⁷⁾ Ibid., str. 93 i 145.

²⁸⁾ Arch. XX. Sang., t. IV, str. 254.

²⁹⁾ Kojałowicz, Herbarz (wyd. Piekosińskiego), str. 97. Kojałowicz powiada, że Siewierz pod Moskwą (w państwie Moskiewsk.) w r. 1579 splondrował, ale mogło to, według dat sądząc, odnosić się do Michała Aleksandrowicza, wnuka Michała Wasylewicza. Jest to tembardziej pewne, gdyż sam mówi, że Jerzy syn Michała był także kasztelanem Kijowskim, gdy Michał Wasylewicz syna Jerzego nie miał, lecz Michał Aleksandrowicz.

³⁰⁾ Niesiecki, str. 349 i 352.

³¹⁾ Boniecki, str. 368.

³²⁾ Arch. XX. Sang., t. IV, str. 388.

podobne, bo o progeniturze ich nie udało się nie odszukać. Wiadomo tylko, że jeden z nich był starostą Propojskim³³⁾.

Iwan Michajłowicz z tytułem dzierżawcy Ejszyskiego i Worniańskiego występuje w sporze między Barsukowiczem a Sieleckim o wieś Żórawniki (22 marca 1535 r.)³⁴⁾. W roku 1539 wspomniany w testamencie Aleksandra Fedorowicza Czartoryskiego z powodu darowizny majątności swojej Ołdowa i in. żonie swojej, która przekazała je darowizną Magdalenie Despotównie, żonie Aleksandra Fedorowicza Czartoryskiego³⁵⁾. Iwan podobno walczył z Tatarami pod Wiszniowcem w r. 1512. W r. 1522 Boniecki wymienia go jako dworzanina królewskiego. W r. 1533 był starostą Rzeczyckim i Worniańskim, w r. 1536 był starostą Propojskim. Umarł około 1542 r.³⁶⁾. Za żonę miał Nastazję, córkę Semena Olizarowicza.

Iwan Michajłowicz miał synów: Andrzeja, Konstantego i Dymitra. Andrzej podpisał się na liście zastawnym, wydanym przez Iwanową Andrzejewiczową Piotrowi Zahorowskiemu i żonie jego Fedorze Sanguszkównie, na tysiąc kop groszy na dobra Suck (1 lutego 1559)³⁷⁾. Na testamencie Wasyla Piotrowicza Zahorowskiego figuruje jako świadek, że dokumenty Zahorowskiego były zrabowane, z tytułem „Marszałka Wołyńskiego“ (14 lipca 1577 r.)³⁸⁾. Na akcie sprzedaży X. Romanowi Sanguszcze piątej części wsi Rastowa Szemetowi (Wilno, 1565) podpisany jako świadek bez urzędowego tytułu³⁹⁾.

W roku 1571 Marja Michajłowa Kurbska-Jarosławska zapisała mężowi swemu majątność Ośmigowicze z dworem i przysiółkami w pow. Włodzimirskim, darowane jej na wieczność przez pierwszego małżonka Kosińskiego i przyznane wyrokiem sądowym w r. 1541. Zapis Kurbskiemu miał służyć na pokrycie pożyczki jakoby u męża. Przy tym akcie figurował jako świadek Andrzej Iwanowicz z tytułem kasztelana Wołyńskiego⁴⁰⁾ (1571). Z mocy testamentu Michała Czartoryskiego, starosty Żytomirskiego, był opiekunem żony i dzieci jego z tytułem wojewody Wołyńskiego⁴¹⁾. Tytuł wojewody Wołyńskiego przyznaje mu także i Kojalowicz⁴²⁾.

³³⁾ Niesiecki, Herbarz, IX, 350.

³⁴⁾ Arch. Jugo Zap. Ros., część VIII, t. IV, str. 378—384.

³⁵⁾ Ibid., str. 34 i 35.

³⁶⁾ Boniecki, str. 369, 616.

³⁷⁾ Arch. XX. Sang., t. VI, str. 40.

³⁸⁾ Ibid., str. 81.

³⁹⁾ Arch. XX. Sang., t. VII, str. 88.

⁴⁰⁾ Arch. J. Z. R., część VIII, t. IV, str. 309 w. n.

⁴¹⁾ Ibid., str. 50—54.

⁴²⁾ Herbarz (Piekosiniński), str. 97.

Drugi brat Andrzeja, K o n s t a n t y, rycerską służbą się bawił, chociaż Niesiecki mało o nim pisze, a Paprocki zrobił go bratem rodzonym Dymitra Aleksandrowicza ⁴²⁾, o którym będzie mowa, a który zginął śmiercią bohaterską w Carogrodzie. Wogóle o Wiszniowieckich Paprocki nie wiele wiedział.

Gdy się przygotowywała wojna moskiewska, a wojsko carskie nadeiagało pod Ułę, Hrehor Chodkiewicz, hetman litewski, zawiadamiał X. Romana Sanguszkę, że do Czasznik (pięć mil od Witebska), gdzie Moskwa zamierzała budować zamek — może tylko obóz obronny — wysyła Konstantina (Iwanowicza) Wiszniowieckiego (23 kwietnia 1567 r.) ⁴⁴⁾. K o n s t a n t y n pospieszył z rotą swoją i proponował zbudowanie zameczku na Turowli, ażeby powstrzymać pochód Moskwy ⁴⁵⁾. Położenie pod Czasznikami było ciężkie. K o n s t a n t y Wiszniowiecki wraz z księciem Zbarażskim, jako rotmistrze w imieniu towarzystwa wypowiadali służbę za „sześć niedziel“, powołując się na brak żywności dla siebie i koni ⁴⁶⁾. Brał on żywy udział w utarczkach z Moskwą, gdyż z powodu zniszczenia tarcz, drzewiec i wogóle rynsztunków wojennych, prosił, ażeby mu pozwolono „zjechać“ na czas jakiś, ażeby znowu być ku potrzebie z nieprzyjacielem (26 sierpnia 1567) ⁴⁷⁾. Położenie tych rot musiało być istotnie ciężkie, głód doskwierał, od koni odpadli, upominali się przeto gorąco o łaskę królewską, aby „nie pozdychali“ ⁴⁸⁾. Kojalowicz nazywa go wojewodą ruskim ⁴⁹⁾.

Córkę miał jedną tylko — Katarzynę (Iwanównę), która była żoną za Hrehorym Chodkiewiczem, hetmanem litewskim. W liście do zięcia z powodu śmierci córki jego Aleksandry, podpisała się „Kateryna z Wiszniewca“ (28 lutego 1570) ⁵⁰⁾.

Z dwóch Fedorów, synów Michała Wasylewicza, jeden Fedor żonaty był z Despotówną 1-o voto, a z księżną Żylińską 2-o v. Był podobno starostą czeczerskim (o. 1553 r.). Drugi Fed'ko żo-

⁴²⁾ Herby rycerstwa polsk., str. 832.

⁴⁴⁾ Arch. XX. Sang., t. VII, str. 125—129. W testamencie Romana Fedorowicza Sanguszki jako przyszyły opiekun dzieci wymieniony wyraźnie „Konstantyn Iwanowicz“ (10 maja 1571), str. 396, 403. W sprawie odprawy o wiano żony X. Romana Sanguszki Aleksandry, córki Chodkiewicza, wymieniono Katarzynę Iwanównę (VII, str. 51).

⁴⁵⁾ Ibid., 134, 177.

⁴⁶⁾ Ibid., 141, 156.

⁴⁷⁾ Ibid., 185.

⁴⁸⁾ Ibid., 209.

⁴⁹⁾ Herbarz (Piekosieński), 97.

⁵⁰⁾ Arch. XX. Sang., t. VII, str. 365.

naty 1-o v. z księżną Holszańską, córką Jurja Iwanowicza Dubrowieckiego, a 2-o v. z Maryną księżną Putiatyczówną⁵¹⁾.

Aleksander Michałowicz żonaty ze Skorucianką, według nieznanej nam „genealogji Domu“, cytowanej przez Niesieckiego. W ugodzie o zastaw sieliszcza Perewał, między Piotrową Kałusowską a Piotrem i Olechnem Bohdanowiczami Zahorowskimi, wymieniony jako „dzierżawca Rzeczycki“⁵²⁾.

Aleksander Michałowicz pełnił chętnie służbę obywatelską. Gdy ziemianin wołyński Barsan zapisał żonie swojej majątność Żórawniki, wysługę swoją, a żona, jako wdowa, wyszła powtórnie za Marka Wasylowego, wypadł spór o tę majątność, wówczas powołano Aleksandra Michałowicza jako świadka powyższego zapisu⁵³⁾ (1531). Jako świadek podpisał ugodę między Barsukowiczem a Sieleckim o Żórawniki (22 marca 1535) brat jego I w a n M i c h a ł o w i c z Wiszniowiecki⁵⁴⁾.

Aleksander Michajłowicz od Zygmunta I otrzymał przywilej na dożywotnie władanie zamkiem Rzeczycą wraz z przynależnościami⁵⁵⁾ (20 lutego 1532 r.). W roku 1536 za przyprowadzenie „języków“ królowi otrzymał ze skarbu, jako nagrodę „30 kóp groszy i 17 łokci adamaszku“. Nazwany „księciem Wiszniewskim“ — jak często w dokumentach XVI w. nazywano Wiszniowieckich. W tym samym czasie — zapewne równocześnie — brat jego I w a n otrzymał „18 łokci aksamitu“⁵⁶⁾. W roku 1552, po zburzeniu zamku w Braclawiu przez Dewlet-gireja, Zygmunt August postanowił go odbudować. W tym celu polecił księciu Konstantynowi Ostrogskiemu, marszałkowi ziemi Wołyńskiej, ściągnąć do Braclawia wojska najemne i robotników. Równocześnie rozpisano listy do ziemian Wołyńskich z rozkazem stawienia się do pomocy z pocztami swoimi. Hramota Zygmunta uwalnia od tej służby Aleksandra, motywując potrzebą obrony własnego zamku⁵⁷⁾.

Aleksander Michałowicz miał trzech synów: Aleksandra, Michała i Dymitra. Syn jego Aleksander już w roku 1583 znany jako starosta Czerkaski i Kaniowski. Jako

⁵¹⁾ Cztiennija w istoricz. obszcz. Nestora lietop., Rocznik 1911, str. 31 (fakty bez dowodów).

⁵²⁾ Arch. XX. Sang., t. VI, str. 4.

⁵³⁾ Archiw jugo-zap. Rossiji, część VIII, t. IV, str. 197.

⁵⁴⁾ Ibid., str. 378—384.

⁵⁵⁾ Arch. J. Z. R., cz. VIII, t. V, str. 5.

⁵⁶⁾ Ibid. str. 457.

⁵⁷⁾ Ibid. 98.

starosta zwrócił się do Stefana Batorego z prośbą o pozwolenie zbudowania zamku na „przedniejszym szlachu tatarskim“ na uroczysku Korsuń i do nadania osadzie, w celu przyspieszenia jej rozwoju prawa Magdeburskiego. Król osobnym przywilejem, datowanym z Grodna 8 lutego 1585 zezwolił na to, określając prawa mieszczan⁵⁸⁾.

Aleksander Aleksandrowicz nie poprzestał na tem, lecz prowadził dalej kolonizację pustyń ukraińskich. Posiadał on niedaleko Dniepru „sieliszcze“ Moszno, które pragnął rozbudować i wystawić zameczek. Zwykle zameczek taki, dając obronę ludności okolicznej, stawał się ośrodkiem kolonizacyjnym. Zygmunt III przychylił się do tej prośby i osobnym przywilejem nadał ku temu prawo Wiszniowieckiemu⁵⁹⁾. Przywilej tytułuje go Starostą Czerkaskim, Kaniowskim, Lubeckim i Korsuńskim (9 lutego 1592). W tym roku zdaje się wspomniany po raz ostatni.

Niesiecki powiada (Genealogja), że Aleksander Aleksandrowicz miał za żonę Aleksandrę Kapuściankę, kasztelanę Braclawską, starościankę Owrucką; z tą miał córkę Ewę, wydaną Piotrowi, księciu Zbaraskiemu. Syn Adam, żonaty z Aleksandrą Chodkiewiczówną, kasztelaną Wileńską, miał tylko córkę Krysrynę. Z księciem Adamem zakończyła się męska linja Aleksandra Aleksandrowicza.

Glucho o jakimś Wiśniowieckim wspomina Bielski, jako o staroście Czerkaskim, do którego przyprowadzili kozacy dwóch carewiczów tatarskich Hali-gireja i Salomet-gireja, którzy z Krymu zbiegli przed Mahomet-girejem, hanem krymskim⁶⁰⁾. Ponieważ mówi o roku 1581, w którym miał miejsce ten wypadek, nie mógł to być chyba nikt inny, jeno Aleksander Michałowicz⁶¹⁾.

Jeden z Wiszniowieckich towarzyszył królowi w r. 1552 do Królewca, dokąd Zygmunt August dla spraw państwowych jechał. Albrycht pruski, założyciel na ziemiach polskich późniejszego Królestwa pruskiego, jako wasal, hojnie przez tydzień gościł króla, kazał na wiwat z dział strzelać. Zwykle strzelano w powietrze bez kul. Tym razem puszkarz nie w powietrze, lecz wprost na króla strzał skierował. Strzał był bardzo celny, a działo kulą nabite. Kula tuż przy królu uderzyła w pacholę królewskie, księcia Wiszniowieckiego i rozszarpała go, krwią zboczywszy szatę królewską. Z czego książę

⁵⁸⁾ Archiw J. Z. R., część VIII, t. V, str. 240.

⁵⁹⁾ Ibid., str. 258.

⁶⁰⁾ Bielski, Kronika (Turowskiego), t. III, str. 1485. Niesiecki błędnie pisze: „Hali-girej z synem“. Pojmanie carewiczów tatarskich przypisuje Michałowi Aleksandrowiczowi.

⁶¹⁾ Zob. wyżej.

pruski żałośny był — pisze Bielski — obawiając się, aby w jakim złem mniemaniu nie był; król go sam cieszył i żadnej obrazy nie pokazywał⁶²⁾. Niesiecki wspomina jeszcze Wiszniowieckiego Zygmunta⁶³⁾. Żadnego Zygmunta, bliskiego tym czasom nie było w rodzie Wiszniowieckich.

Według aktów Michał Aleksandrowicz był już starostą Czerkaskim i Kaniowskim w roku 1561, jak świadczy o tem list króla Zygmunta Augusta do marszałka i dzierżawcy Czarnobylskiego Skumina Lwowicza Tyszkiewicza. Miał on jechać ze „skarbem gospodarskim“ do hana krymskiego i czekał na „strieczę“ — poczet zbrojny — której miał towarzyszyć. Han przysłał mu do asystencji tylko 234 ludzi. Król poleca Tyszkiewiczowi, ażeby z tak małym poczem nie puszcał się w drogę, „skarb“ umieścić bezpiecznie w Kijowie, a na większą „strieczę“ czekał. Gdy nadejdzie, polecił Michałowi Aleksandrowiczowi, jako staroście Czerkaskiemu i Kaniowskiemu, gdy „strieczą“ nadejdzie, aby go „służebnikom swoim i Kozakom przez pole przeprowadzić kazał“ do przewozu na Tawani⁶⁴⁾.

W roku 1564 poleca mu jako staroście pozwolić używać jazu na Rosi (Rsi) mieszczanom wyszczególnionym w liście 7 czerwca t. r. z Bielska⁶⁵⁾. W roku 1567 wspomniany jest w uniwersale do Wojewodów i Starostów z zawiadomieniem, że do rewizji zamków ukraińskich wysłany jest Iwan Wołowicz⁶⁶⁾.

Zygmunt August listem z d. 2 maja 1569 z Lublina zawiadamia starostę Czerkaskiego i Kaniowskiego, że uwolnił mieszczan Czerkaskich od „serebszczyzny“⁶⁷⁾.

Według często cytowanej, a nieznanej Genealogji Domu, Michał Aleksandrowicz był z matki Skorucianki. W roku 1550 wraz z Janem Herburtem, Aleksandrem i Prokopem Sieniawskimi gromił Tatarów, i duży plon odbił. W roku 1579 dobywał Siewierza na Moskwie, jakoteż Staroduba i Czernihowa. Miał być kasztelanem Kijowskim (Heidenstein zowie go Braclawskim). Kasztelanję Kijowską objął pierwszy po roku 1569, gdy ustanowioną została na Sejmie Lubelskim. Zofja Zienowiczówna, kasztelanka Połocka⁶⁸⁾,

⁶²⁾ Ibid., t. II, str. 1114.

⁶³⁾ Niesiecki, t. IX, str. 352.

⁶⁴⁾ Archiw J. Z. R., cz. VIII, t. V, str. 137.

⁶⁵⁾ Ibid., str. 140.

⁶⁶⁾ Ibid., str. 158.

⁶⁷⁾ Ibid., str. 179.

⁶⁸⁾ Niesiecki, Herbarz, t. IX, str. 350.

miała być jego żoną, z której miał dwóch synów: Jerzego i Michała⁶⁹⁾. Obaj przekraczają granicę naszego planu.

W przywileju, wydanym przez Stefana Batorego na budowę zamku w Korsuniu (1585) Michał Aleksandrowicz otrzymuje pozwolenie wraz z bratem Aleksandrem Aleksandrowiczem, starostą Czerkaskim i Kaniowskim i starostą Lubeckim⁷⁰⁾.

III. Książ Dymitr Wiszniowiecki.

Największego rozgłosu w historii i literaturze — już XVI wieku — nabral trzeci syn Aleksandra Dymitr, — to też dłużej zastanowimy się nad tą postacią ze względu na jego czyny i zupełnie błędne stanowisko, jakie mu przypisują historycy najnowszy⁷¹⁾.

Rok urodzenia Dymitra Wiszniowieckiego nieznany. Pochodzenie w prostej linii długi czas niepewne. Hruszewskij w rozprawce swojej p. t. *Bajda-Wiszniewickij w poezji i historii*⁷²⁾ powiada krótko, że: „Dymitr był starszym synem księcia Iwana, starosty Cieczerskiego“.

W najbliższym stopniu pokrewieństwa z Dymitrem znamy tylko dwóch Iwanów: jeden był synem Fedora a prawnukiem Wasyla Zbaraskiego, ale to była linja Zbaraska, od Semena Wasylewicza pochodząca, który, odziedziczywszy Zbaraż, dał początek linji książąt Zbaraskich. Wiszniowieccy pochodzili od Michała Wasylewicza, któremu dostał się Wiszniowiec w spadku po stryju Sołtanie Fedorowiczu. Z tej linji znamy Iwana, jako brata Aleksandra Michałowicza. Ten Iwan miał wprawdzie synów Andrzeja, Kon-

⁶⁹⁾ Ibid., str. 352.

⁷⁰⁾ Arch. J. Z. R., cz. VIII, t. V, str. 240. Niepodobna przypuścić, ażeby to był Michał Michałowicz, starosta Owrucki, który umarł w r. 1616.

⁷¹⁾ U nas pisali o nim: Julian Bartoszewicz w Encyklopedji Orgelbranda, na podstawie listów Zygm. Aug.; Boniecki, Poczet rodów W. X. Litewskiego; Wolff, Książowie litewsko-ruscy. O krótszych wzmiankach nie wspominam. W rosyjskiej literaturze dużo miejsca poświęcił mu Karamzin. Najchętniej zajmowali się Dymitrem Wiszniowieckim rusko-rosyjscy pisarze (Włodzimierz Antonowicz, Ewarnickij, Władimirskij-Budanow, Kostomarow, Kulisz). Najnowsza historjografja ruska i rusko-rosyjska wprowadziła do historii fantazje kozackie, usiłując zrobić z Dymitra Wiszniowieckiego bohatera i hetmana kozackiego. Śladem tym poszedł wybitny historyk ruski i zasłużony wydawca źródeł do historii stosunków polsko-ruskich, Michajło Hruszewskij, który patrzył na dzieje polsko-kozackie tylko z punktu widzenia rosyjskiej polityki, czyli „wywrażał je do góry nogami“ — jak się wyrażał Kulisz przy innej sposobności.

⁷²⁾ Zapiski ukraińsk.-nauk. towarzystwa w Kyjewi, t. III, Rok 1909, str. 108—139.

stantyna, Dymitra i córkę Katarzynę, ale, zważywszy to cośmy już powiedzieli, musimy przyjąć, jako najprawdopodobniejszą hipotezę o pochodzeniu jego od Aleksandra Michałowicza, według Genealogji Domu Wiszniowieckich, która, jako bliższa tych czasów, przedstawia największe prawdopodobieństwo.

Pierwsze lata dzieciństwa, a następnie młodzieńcze, spędzone przy braciach na stepach ukraińskich, w zetknięciu się z burzliwym i zaczepnym żywiołem kozackim, wyrobiły w nim ten dziki, rycerski temperament, jakim się odznaczał przez całe niedługie życie swoje.

Wróćmy jeszcze do rodowodu. Skąd mogła powstać omyłka co do pochodzenia tego Dymitra, przyjęta przez Hruszewskiego⁷³⁾ i innych?

Powód do tego dał opis zamku Krzemienieckiego z roku 1545⁷⁴⁾. Wyliczając szlachtę wołyńską, przynależną do zamku Krzemienieckiego, starosta Krzemieniecki Hercyk wylicza, między innymi, Dmytreja Iwanowicza Wiszniewskiego (Wysznewski)⁷⁵⁾, a dalej, również jako książąt Aleksandra i Fedora Wiszniewskich (w ruskiej pisowni), nie zaznaczając zgoła stopnia ich pokrewieństwa, o tyle jedynie, że Dymitr był synem Iwana. A ponieważ w tym czasie w gałęzi już Wiszniowieckich, był tylko jeden Iwan, syn Michała Wasylewicza, bo Iwan, syn Fedora, należał do gałęzi książąt Nieświeckich, musimy zrobić przypuszczenie, że ów Dymitr Iwanowicz (Januszowicz) był bratem Andrzeja i zeszedł z pola niezaznaczywszy się niczem. Ponieważ pisownia Wiszniowieckich była nieustaloną, przy rewizji zamku wpisano jego nazwisko tak, jak każdy sam je pisał. Przy dalszej rewizji i wpisywaniu horodni zamkowych zapisano horodnię „Dmytreja Wyszniewekoho“⁷⁶⁾ nazwiskiem zmienionem, co już samo wskazywałoby na różnicę pochodzenia. Niema wprawdzie pewności, że ów Dmytrej jest późniejszym bohaterem z Chortycy, ale następnie wyliczone są jego posiadłości ziemskie, z czego wnosić można, że był istotnie synem Aleksandra Michałowicza, a bratem Aleksandra i Michała, o których pisaliśmy. Z rewizji zamku do-

⁷³⁾ Ewarnickij, Ostrow Chortica na riece Dnieprze (Kijewskaia Starina, styczeń 1886, str. 42 n. n.) utrzymuje (bez dowodów), że Dymitr miał trzech braci: Andrzeja, Konstantyna i Zygmunta (str. 47).

⁷⁴⁾ Jabłonowski, Źródła dziej., t. VI, str. 92.

⁷⁵⁾ Ibid., str. 92.

⁷⁶⁾ Jabłonowski, Źródła dziejowe, t. VI, str. 98 (Rewizja zamków ziem wołyńskich).

wiadujemy się, że „kniaź Dmytrej“ miał tylko horodnie z Kuszyna, Podhajec i Oknina, a z innych posiadłości swoich, mianowicie: z Taraza, Kmaryna, Krutniewa i Łopusznej horodni robić nie chciał⁷⁷⁾.

Data urodzenia jego nieznana. Ponieważ na drodze walki z Tatarami i Turkami spotykamy go około roku 1550, można przypuścić, że urodził się między rokiem 1515 a 1520 — chyba nie wcześniej. Nic nie wiemy o jego młodych latach — gdzie bywał, czego się uczył. Znajdujemy go na stanowisku zgoła nie urzędowym — jakiegoś niby ochotnika kozackiej swawolnej watahy, jakiegoś poszukiwacza niezwykłych rycerskich przygód, odznaczającego się bohaterską odwagą i bohaterską pogardą śmierci, która mu jednała posłuszeństwo i podziw nawet kozackiego społeczeństwa.

Ruscy historycy, którzy z Lanckorońskich, Daszkowiczów i innych starostów ukraińnych robili sobie hetmanów, z Dymitra Wiszniowieckiego zrobili także „kozaka“ w stylu Nalewajków i innych. Hruszewskij, który w swojej historii „Ukrainy - Rusi“ apoteozował wszystkie najdziksze barbarzyństwa kozackie, szukając w nich „ruskich idei“ bez ceremonji nazywa go „kozakiem ukraińskim“⁷⁸⁾. „Areną krótkiej jego politycznej działalności — powiada z entuzjazmem, wcale nie hamowanym prawdziwością — było nie szare obywatelskie życie Wołynia, które go wykarmiło, ale burzliwe życie ukraińskiego pogranicza“⁷⁹⁾. W samej zaś rzeczy chował się i wyrósł przy ojcu i bracie na tem pograniczu, gdzie skupioną była w połowie XVI wieku wielka uwaga Rzptej, ażeby powstrzymać nacierającą na nią od stepów czarnomorskich turańską falę, groźną Polsce, ale groźną także Europie takim zamęceniem jej życia, jakie wywołało najprzód najście Atylli, potem Tatarów, wreszcie Turków.

Posiadała wówczas Polska dwa najważniejsze posterunki obronne, zwrócone ku południowemu wschodowi, które miały ważne zadanie przed sobą: pilnować granic, nie dopuszczać „wtarzeń“ tatarskich w głąb kraju i „spędzać Tatary z ich legowisk“ jako z ziemi, będącej własnością Rzptej. Temi posterunkami były dwa zameczki Czerkasy i Bar, oraz trzeci Zwinogród, leżący także na szlaku tatarskim i zniszczony przez nich, nie został odbudowany. W Barze siedział Pretfic, „sługa“ królowej Bony, dzielny i niezmordowany żołnierz, mądry i przezorny wódz, którego Turcy i Tatarzy byliby na rożnie upiekli, jak szaszłyk barani, gdyby go byli do rąk dostali. Pod jego

⁷⁷⁾ Ibid., str. 94.

⁷⁸⁾ Bajda - Wysznoweckij w poezyi i historii (Zapiski ukraińskohonaukowoho towarzystwa w Kyjewi, t. III, 1909, str. 113).

⁷⁹⁾ Ibid., str. 111.

chorągwią i rozkazami kształciła się młodź w rzemiośle rycerskiem. W Czerkasach, równocześnie prawie z Pretficem, a niekiedy przy wspólnej akcji, takie samo stanowisko zajmowali starostowie Czerkascy, bracia Dymitra, Aleksander i Michał, a przed nimi Daszkowicz. I jedni i drudzy przy „spędzaniu Tatarów“ posługiwali się żołnierzem, na wzór tatarski lekko uzbrojonym, którzy też tatarską nosili nazwę — Kozaków. Na czele tych Kozaków uprzedzali najazdy tatarskie lub przeszkadzali formowaniu się ich.

Z chwilą jednak, gdy Turcy, zabrawszy polski Daszów nad morzem, przezwali go Oczakowem i stworzyli tam mocne oparcie dla muzułmańskiego świata, środek ciężkości obrony przesunął się bliżej ku stepom, a głównie ku ujściu Dniepru, gdzie leżał Oczaków i największa, a najważniejsza przeprawa na Dnieprze — Tawań, brama wielką, przez którą Tatarowie wciskali się z Krymu i stepów Zadnieprza na Poniżie Czarnomorskie. Bramę tę trzeba było zamknąć, a Tatarów koczujących między Dnieprem, Bohem a Dniestrem zmusić do wysiedlenia się.

W walkach i czynach na tym terenie wyrażała się nie żadna jakaś fantastyczna „idea kozacka“, lecz po prostu odbywało się to w myśl polityki polskiej, która z konieczności, posługując się swawolnym i próżniaczym żywiołem tubylczym, jako „Kozakami“, kształciła niebacznie i powoli odrębną zupełnie, a dążącą, dzięki rzemiosłu wojennemu, do ukształtowania się w warstwę wojskową, uprzywilejowaną — co było tem łatwiejsze, że do obrony muzułmańskiego pogranicza nie było innego żołnierza, oprócz małych załóg w zamkach królewskich. W tych codziennych niemal walkach ze światem muzułmańskim kształcili się najlepsi nasi wodzowie i hetmani.

Już Daszkowicz, starosta Czerkaski, na sejmie w Piotrkowie (1533) radził posunąć się dalej po za Taśminę, wybrać parę wysp na Dnieprze, osadzić je żołnierzem stałym i zagrozić przed samym prawie przewozem na Dnieprze drogę Tatarom. Nie doszło jednak do tego.

Ogromnie trudno, a nawet właściwie powiedziawszy, niepodobna znaleźć u Dymitra Wiszniowieckiego jednolitej linii postępowania, bądź w polityce państwowej, o ile był jej nieświadomym narzędziem, tak samo jak i w polityce osobistej. Była to natura samowolna, swawolna, nieokiełznana żadnymi względami na państwo, jakie się mogły w tych czasach rodzić i działać na Kresach ukraińnych, gdzie, zdawało się, brak ścisłych granic państwowych kształcił dusze ludzkie i charaktery także w bezgranicznej swobodzie, nieznającej hamulca dla własnego temperamentu. Tam nie istniały jeszcze ustalone pojęcia

o obowiązkach państwowych: ludność lekceważyła je lub nerozumiała, a kniaziki wołyńskie traktowali swoje olbrzymie posiadłości jako coś podobnego do odrębnych zupełnie państw, coś podobnego do dzielnic Rurykowiczów. Jak tamci uznawali tylko zwierzchnią władzę wielkich książąt Kijowskich, tak nasi tworzyli coś podobnego niby państwo w państwie, a zależność od królów uznawali niekiedy tytularnie. Gdy chcieli, „służyli“ królom, gdy się im niepodobało, „zjeżdżali“ ze służby, nie zawsze opowiadając się, i służyli innemu panu. Niekiedy próbowali nawet, dumą własną podnieceni, sięgać po dostojęństwa zupełnie niezależne. Chadzali tą drogą Glinścy, Daszkowicze, Prońscy, szukając „służby“, a niekiedy poparcia w Moskwie, a gdy się im niepodobała Moskwa, wracali do Polski.

Do takich niespokojnych duchów należał także Dymitr Wiszniowiecki, przewyższając innych niehamowanym niczem temperamentem i zupełnie samoistną impulsywnością czynów. Temu też przypisać należy, że nieposiadał w państwie stanowiska odpowiedzialnego. Był to charakter i temperament tak awanturniczy, że idąc za popędem impulsów, wcale dla Rzptej niekiedy pożytecznych, nie dawał żadnej gwarancji ani wytrwania, ani poddania się regularnemu kierownictwu. Stąd też do służby państwowej nie nadawał się.

Doskonale jednak ten niespokojny i nerwowy charakter wołyńskiego kniazika godził się z duchem pojmowania wolności po kozacku, to jest nie odróżniając jej od swawoli. Mało się zastanawiał nad tem, z kim i o co ma się bić — byle się bić. Niebezpieczeństwo — to był jego żywioł. On go szukał wszędzie, bez względu na to, czy się narażał w interesie Rzptej, czy też działał wbrew jej interesom — byle to dogadzało upodobaniom jego natury i charakteru.

Nie posiadamy dowodów na to, ażeby Rzpta nadawała kierunek indywidualnym zapałom Dymitra w pierwszym okresie jego działalności — jako ochotnika w walce z Tatarami i Turkami, ale wspólność akcji z Pretficem, jakoteż samodzielna akcja wskazują wyraźnie, że walki jego czas jakiś były celowe i zgodne z planami polityki polskiej.

Musimy sobie przypomnieć, że Rzpta w tym czasie miała pokój z Sulejmanem, nie mogła też występować przeciwko niemu zaczepnie jako państwo, ale to nie przeszkadzało długim pertraktacjom obu narodów, polskiego i tureckiego, w sprawie Ponizia Czarnomorskiego, które Rzpta uważała jako swoją własność państwową⁸⁰⁾. Sprawa ta

⁸⁰⁾ Sprawę tę rozpatrzono w rozprawie: Prawa Polski do Pomorza Czarnomorskiego (Przegląd Narodowy, R. 1920, Nr. 6, tom XXII).

od roku 1542 m. w. nabrała dużego politycznego ożywienia, a polityka „spędzania“ Tatarów od Baru i Czerkas przybierała charakter podjazdowej wojny, w której zaczępną stroną była Rzpta.

W tym czasie, bo już około 1550 roku, zjawia się na wyspie Dnieprowej Chortycy Dymitr Wiszniowiecki⁸¹⁾. Nie długo utrzymał się na tym posterunku, który historycy ruscy nazywają „pierwszą Siczą Zaporoską“ — i nie wiemy jak długo (na pewno) tam przebywał. Hruszewskij przypuszcza, że był niezadowolony z rządu litewskiego, bo mu zapomogi nie dawał⁸²⁾. Nielogiczność tego wniosku jest uderzająca: Wiszniowiecki własnymi siłami buduje tam zameczek w interesie obrony Rzptej przed Tatarami — i cóż robi? Opuszcza dobrowolnie swój posterunek i idzie na służbę — do Moskwy — lub Turków. Byłby to osobliwy gatunek niezadowolenia — „na złość“ Rzptej! Nawet tak nieobliczalny charakter, jak Dymitra Wiszniowieckiego, musiał mieć głębsze pobudki. Otóż pobudek tych nieznamy. Wiemy tylko, że w r. 1553 opuścił swoje stanowisko i z gromadką, takich jak sam oczajduszów, udał się do Turków⁸³⁾. Miało to nastąpić w czerwcu 1553.

Czyn ten, nie mający na pozór umotywowania, zaniepokoił króla i Rzptą. Pokazało się jednak, że nie miał on żadnych następstw. Jak niewiadomo po co zerwał się Dymitr z Chortycy, tak bez znanego nam powodu „odjechał“ cara tureckiego. Niepodobało mu się tam. W roku 1554 już go widzimy znowu na służbie królewskiej na Nizie. Bierze on wybitny udział w cichej walce z Turcją i Tatarami o Niż Czarnomorski, rozpoczętej przez Zygmunta Starego, a prowadzonej przez Zygmunta Augusta. Sulejman uskarża się, że „kniaź Dmytrasz“ od czabanów, pasających swoje owce między Dniestrem a Dnieprem, na polach Białogrodzkich i Oczakowskich „opasne wybierać kazał“ (1554), wykonywał w ten sposób prawo przynależności tych ziem

⁸¹⁾ Ewarnickij w cytowanym już artykule p. t.: Ostrow Chortica na riece Dniepie (Kijewskaia Starina 1886, styczeń, str. 47), tak samo jak Hruszewskij robi Dymitra synem Iwana i daje mu jako braci Andrzeja, Konstantyna i Zygmunta i robi go starostą Czerkaskim i Kaniowskim, bez powoływania się na źródła dokumentalne. Szczegółowy opis Chortyckiego zameczku daje autor na str. 56, jako resztki po zameczku Dymitra. — Należy przypuścić, że opis ten odnosi się do późniejszego pobytu Wiszniowieckiego na Chortycy (o. 1556). Pomijamy szczegóły topograficzne, przytoczone przez Ewarnickiego, jak i wiele innych, które mogłyby być na miejscu w monografii poświęconej wyłącznie Dymitrowi Wiszniowieckiemu.

⁸²⁾ Istoria Ukrainy-Rusy, t. VII, str. 115.

⁸³⁾ Listy Zygmunta Augusta, str. 54—58.

do Rzptej⁸⁴⁾. Niewątpliwie działało się to za wiedzą króla i Rzptej. Niezależnie od tego powtarzały się ciągle najazdy na ułusy tatarskie i Oczaaków. „Zarastały szlachy Tatarom w głąb Rzptej“ — jak się obrazowo wyraził Pretficz w swojej „Obronie“. To powstrzymanie tatarskich inkursyj i względny spokój wyraziła ludność miejscowa w dykcji: „za czasów Pretficza wolna od Tatarów granica“. A trzeba przyznać, że nie mało przyczynił się do tego Dymitr Wiszniowiecki. Nieporównany w swoich inwencjach kozackich Michajło Hruszewskij, odjazd księcia Dymitra do Turcji, pomimo skarg, jakimi Sulejman zasypywał Rzpłą na „kniazia Dmytrasza“ o nękanie Turków, utrzymuje, że w planie Wiszniowieckiego w walce z Krymem było „oparcie się na Turcji przeciwko Krymowi“⁸⁵⁾ — i dlatego udał się w r. 1553 do Turcji. Mało zrozumiała polityka. Dziwić by się tylko należało dlaczego Turcy, do których dobrowolnie udał się Dmytrasz, od razu nie wsadzili go na pal, a przez pięć lat czekali na sposobność przyłapania go. Nie ulega, biorąc tę sprawę logicznie, wątpliwości, że Wiszniowiecki odjechał do Turcji, poprzednio porozumiewszy się i uzyskawszy gwarancje bezpieczeństwa — o czem wiadomość do nas nie doszła. Turcy zaś skwapliwie skorzystali z tej sposobności, aby wroga, tak dla nich groźnego, ugłaskać. Może go ludzili gospodarstwem wołoskiem już wtedy.

Nie licząc się zupełnie z psychiką Dymitra, odznaczającą się awanturniczym niepokojem, miotającym nim od jednej ostateczności do drugiej, Hruszewskij usiłuje mu narzucić plany osobliwej kozackiej polityki, jeszcze mniej zrozumiałe niż jego nieoczekiwane rzucanie się w różne strony. Wiszniowiecki miał — według jego mniemania — „plan sojuszu na dwa fronty: opierając się o Rzpłą i utrzymując dobre stosunki z Turcją, trzymać Krym w ciągłym szachu“⁸⁶⁾. Trudno wyrozumieć motywy takiego sojuszu, gdy Wiszniowiecki, „opierając się o Rzpłą“ — ucieka do Turcji, a chcąc Turcję pozyskać dla sojuszu — powtarza kilkakrotnie krwawe najazdy na jej posiadłości.

Wiszniowiecki, wróciwszy z Turcji, przy pośrednictwie Mikołaja Sieniawskiego pogodził się z królem i znowu powrócił na Niż, na Chortycę na to samo stanowisko, najbardziej odpowiadające jego temperamentowi, pełnemu rycerskiego animuszu.

W interesie polityki polskiej leżało wypędzić Tatarów ze swoich prawowitych posiadłości nadbrzeżnych i niedopuszczyć ciągłego napły-

⁸⁴⁾ Prawa Polski do Pomorza Czarnomorskiego (Przegląd Narodowy, Nr. 6, t. XX, str. 877).

⁸⁵⁾ Istoria Ukrainy-Rusy, t. VII, str. 115.

⁸⁶⁾ Ist. Ukrainy-Rusy, t. VII, str. 116.

wu nowych sił z Krymu do tych posiadłości, dlatego też usiłowała Rzpta „spędzać“ ich ze stepów i bronić przejścia na Tawani. Na tej południowo-wschodniej granicy rozwinął swoją działalność Dymitr Wiszniowiecki, która uwieńczoną została wybudowaniem zameczku na Chortycy. W interesie obu sąsiednich państw, W. X. Moskiewskiego i Rzptej polskiej leżało zadanie zwalczania tak niebezpiecznego sąsiada-rabuśnika, jakim było państwo Krymskie. Chortycza dla obu państw przedstawiała się jako dogodny punkt oparcia: dla Moskwy jako punkt wypadowy w stepy południowo-wschodnie Zadnieprza na koczowiska tatarskie, a w razie najazdu na państwo moskiewskie jako groźba odcięcia tatarskich czambułów od Perekopu. Niż Dniepru, co do prawa posiadania, był obiektem spornym. Prawy brzeg i Dniepr cały, z tytułu jeszcze litewskich i Witoldowych podbojów, należał do Polski, ale sama wyspa Chortycza, jako punkt dużego militarnego znaczenia w owe czasy nęcił i Moskwę.

Głośna wśród Niżowego kozactwa sława Dymitra Wiszniowieckiego, zwróciła na niego uwagę Moskwy, jako na dzielnego wodza w walce z Tatarami i Turkami i nie dziwnego, że starano się go przyciągnąć na swoją stronę, tembardziej wobec zamierzonej wojny z Krymem, którego znaczenie, trzeba przyznać, lepiej Moskwa rozumiała dla przyszłości niż my. My broniliśmy się tylko, Moskwa prowadziła politykę agresywną. Taka polityka lepiej odpowiadała duchowi charakteru Dymitra. Być przeto może, że tajemnie, bez pozwolenia rządu polskiego brał udział w starciu się Moskwy z Krymem, jako ochotnik. Tej okoliczności przypisać należy, że z powodu tego udziału już w lecie 1556 roku obiegała pogłoska, którą znajdujemy w relacji posłów moskiewskich, że „Wiszniowiecki odjechał do Moskwy“⁸⁷⁾. Nikonowski latopis zapisał tę wiadomość dopiero we wrześniu. Była to wiadomość niewątpliwie na podstawie rzeczywistej oparta, chociaż nie głośna jeszcze, a może i rozmyślnie ukrywana przez księcia Dymitra.

Wiosną 1556 rozpoczęła się wojna Moskwy z Krymem. W czerwcu Rzewskij, który stał na czele wyprawy, chwalił się sukcesami, ale więcej tu było chwalby niż zwycięstwa. Wspólnie z Kozakami Kaniowskimi i Czerkaskimi — było ich około 300 — zdobyto Islam—Kermeń. (na dolnym Dnieprze, naprzeciwko dzisiejszej Kachówki), zrobiono dużo szkody, ale cofnięto się także nie bez strat⁸⁸⁾. W relacji Rzewskiego nie ma ani słowa o Wiszniowieckim. Ale wiedzieli

⁸⁷⁾ Pamiatniki snosz. z polsko-litowsk. gosud., II, str. 230 n. n.

⁸⁸⁾ Nikon. lietop., str. 271.

w Krymie o jego obecności. Poszły skargi do króla. Zygmunt August wyparł się obecności Dymitra, zwalivszy wszystko na kozaków moskiewskich⁸⁹⁾. Ale to zgoła nie zmieniło stosunków Moskwy do Wiszniowieckiego, zachęcając go — jak utrzymywał Zygmunt August — do oddania jej Chortyckiego zameczku, który miałby „trzymać na imię cara moskiewskiego“. Ale Wiszniowiecki opowiedział się jakoby przy królu i Rzeczpospolitej.

Wogóle stanowisko Wiszniowieckiego było niewyraźne, chwiejne, a nawet niebezpieczne, gdyby w rzeczy samej chciał oddać Chortycę carowi. Książę Dmytrasz awanturował się na własną rękę, a niebezpiecznie było naciskać na niego stanowczo. Trzeba było wyciekiwać. Zygmunt August chciał go odwołać na wojnę Liwońską, ale rozwydrzony Kozak zbyt zasmakował w swawoli, ażeby się dał ruszyć. Nie wytrzymał wreszcie namów i nacisku Moskwy.

Krym, uporawszy się z Moskwą, postanowił zgnieść Wiszniowieckiego w jego zameczku na Chortyce. W styczniu, gdy Dniepr stanął, han wybrał się z dużemi siłami na nienawistnego sobie Dmytrasza. 24 dni osadzał zameczek — i odstąpić musiał ze stratami. Chwalił się tem Wiszniowiecki przed królem i o posiłki prosił — ale zamiast posiłków otrzymał zachętę do wytrwania.

Jeżeli uwierzyć relacjom posłów moskiewskich, to han Krymski usiłował przyciągnąć Wiszniowieckiego „na służbę“ i podarunkami go obsypywał⁹⁰⁾. Był to zresztą wypróbowany sposób, aby unieszkodliwić niebezpiecznego człowieka. Wiszniowiecki nie dał się jednak wziąć na tę przynętę, wiedząc dobrze, że obietnice łaski tatarskiej i tureckiej kończyły się często na szubienicy. Nie mogąc przywabić ku sobie nieprzejednanego wroga, han postanowił raz jeszcze wysadzić go z Chortycy. Tym razem była to wspólna wyprawa, bo nie tylko Turcy towarzyszyli hanowi, ale przyłączyła się i Wołosza. Rozpoczęto ją w lecie 1557 roku. Zdaje się, że o tej wyprawie nawet Zygmunt August nie wiedział, a nasi pisarze, uważając ją zapewne za jedną z licznych utarczek na pograniczu, nie o niej nie napisali. Głuchą wiadomość o tem, bez szczegółów, podali latopiscy moskiewscy⁹¹⁾. Od nich też dowiadujemy się, że wyprawa skończyła się niepowodzeniem dla Wiszniowieckiego. Nieprzyjaciela zwyciężyli nie bronią lecz głodem. Oblężonej garstce na Chortyckim zameczku

⁸⁹⁾ Posolskaja kniga, I, str. 139.

⁹⁰⁾ Hruszewskij słusznie domyśla się, że list musiał być pisany przed wyprawą letnią Hana na Chortycę. Odniesienie do roku 1556, jak to czyni Wolff, nie miałooby znaczenia (Ist. Ukrainy-Rusy, t. VII, str. 120, patrz przypisek).

⁹¹⁾ Nikon. lietop., str. 286.

zabrakło żywności. Kozackim przeto zwyczajem chyłkiem wymknęli się na czajkach. Nawiasem dodać należy, że owe słynne „czajki“ kozackie, wyłożone jakoby skórą żubrzą zewnątrz, miały być pomysłem Dymitra Wiszniowieckiego. Zostawiwszy Chortycki zameczek w rękach mściwego wroga, który go doszczętnie zrujnował, Wiszniowiecki oparł się w Czerkasach, zapewne u brata Michała, który również był starostą Czerkaskim.

Niespokojny duch kniazika, wychowanego w hulaszczem i swawolnem życiu Kozaków na Nizie ukraińnym, nie mógł się pogodzić z bezczynnością. Nie poddający się żadnej dyscyplinie, żadnej regularnej służbie wojskowej, kierował się tylko własną wolą i impetem. Obdarzony z natury temi przymiotami, przylgnął do rozwichrzonej i swawolnej kozaczyzny, która gwoili wolności włóczyła się wśród traw stepowych, po bałkach i czaharach czatując na łby tatarskie, niosąc i swoje pod szable bisurmańskie. To życie i taki jego charakter ujął intuicyjnie Malczewski w słowa: „koń, step i Kozak — jedna dzika dusza“.

Mało miał on uznania Rzptej, a jeszcze mniej pomocy, gdyż Rzpta uważała tego rodzaju wojnę, jaką prowadził Wiszniowiecki na własną rękę, bezplanowo, z amatorstwa niejako, jako wojnę dla wojny, za zwykle pograniczne awantury, niechętnie patrzyła na jego samowolne wybryki. Nie widziano w tem żadnego pożytku dla państwa, lecz tylko zaognienie stosunków, które dawało powód Tatarom do „wtarzeń“ w głąb państwa. Na stanowczą planową wojnę z Krymem Rzpta zdobyć się nie mogła. Wobec takiego politycznego nastroju nie było pola dla Wiszniowieckiego. Zaofiarował przeto swoje usługi przeciwko Krymowi Moskwie.

„We wrześniu 1557 roku — zapisuje latopis Nikonowski — przyjechał (do Moskwy) do cara i wielkiego kniazia Iwana Wasilewicza (Groźnego) wszystkiej Rusi od kniazia Dymitra Iwanowicza Wiszniowieckiego⁹²⁾ bić czołem Michajło Jenkowiecz, ażeby jego (Wiszniowieckiego) hosudar pożałował i kazał służyć sobie, a onby króla opuścił i na Dnieprze, na Chortyckim ostrowie gródek wystawił naprzeciwko Końskich wód i krymskich koczowisk“. Hosudar

⁹²⁾ Patronimiczny dodatek „Iwanowicz“ nie może być uważany za dowód pochodzenia. Ponieważ był jeszcze Dymitr, syn Iwana, a wnuk Michała, mógł łatwo kronikarz moskiewski wziąć jednego za drugiego. Wobec braku innych dowodów możemy oprzeć się na najbliższym prawdy t. j. Genealogji Domu Wiszniowieckich, która opierała się na tradycjach rodzinnych, pewniejszych niż wiadomości dalekich bardzo kronikarzy, czerpane z drugiej ręki, co do pochodzenia samego Dymitra.

„pożalował Wiszniowieckiego i pozwolił służyć sobie“. Wysłano tedy z Moskwy do Wiszniowieckiego dzieci bojarskich Szczepotiewa i Nezaja Rtiszczewa z hramotą, poręczającą bezpieczny przejazd i życie jadącemu do Moskwy. Wiszniowiecki otrzymał w dziedziczne władanie Bielew z przyległemi włościami i siołami, kilka sioł pod Moskwą, bogate dary, a na przejazd dziesięć tysięcy rubli — olbrzymią sumę jak na owe czasy⁹³). Wziąwszy pod uwagę agresywną politykę W. X. moskiewskich do Krymu, taki okazdusza, który już kilkanaście lat potykał się z Tatarami, znał dobrze stepy i kryjówki, nie dziwnego, że był wysoko ceniony. Wobec przymierza Rzptej z Krymem, dla Wiszniowieckiego nie było właściwie pola, dlatego też chętnie do Moskwy się udał.

Na początku roku 1558 widzimy go już na czele wyprawy moskiewskiej na Krym. Od chwili „zjechania“ Wiszniowieckiego do Moskwy i całej jego działalności tam, polskie współczesne źródła nie podają żadnych wiadomości. Nic dziwnego, rzecz działa się w obcym państwie. To też w rosyjskich tylko źródłach możemy ślady jego działalność znaleźć.

Jako znający dobrze teren przyszłej walki i materiał, którym miał operować, Wiszniowiecki miał zamiar, o ile domyślać się wolno, od Dniepru uderzyć na Tatarów, a osłabiwszy lub zwyciężywszy ich z tej strony, dalej już wspólnie z Moskwą, w głąb tatarskich stepów ruszyć. Jeśli nie główne dowództwo, to w każdym razie główny kierunek wyprawy musiał być przy Wiszniowieckim. W zimie na górnym Psle i Sejmie przysposobiono czajki. Wiszniowiecki przez stosunki swoje z niespokojnemi watahami na stepach Azowskiego i Kaspijskiego Ponizia, gdzie niewątpliwie sława o nim dobiegała, zaprosił Kozaków niżowych, zdołał zachęcić do wyprawy nawet murzów Kabardyńskich. Czajkami był zamiar dopłynąć do Islam-Kermeń, zameczku tatarskiego i złączyć się tam z lądowem wojskiem moskiewskiem⁹⁴). Car zaproponował Zygmuntowi Augustowi wspólny atak na Krym. Myśl wcale była dobra, chociaż politykę zaborczą Moskwa maskowała „litością nad rozlewem krwi chrześcijańskiej“. Na tym punkcie była Moskwa zwykle bardzo żałościwą — w hramotach. Ponieważ inicjatywa wojny wyszła od Moskwy, lękano się, że zabór możliwy Krymu będzie tylko wzmożeniem Moskwy bez pożytku Rzptej. Dokonała tego czynu Moskwa sama, ale dopiero po 220 latach, a wtedy tak nas „zapaarla“, jak prze-

⁹³) Pamiatniki snosz. z polsko-litowsk. gosudarstwom, t. I, str. 543.

⁹⁴) Pamiatniki snosz., t. II, str. 542 n. n.

widywano w połowie XVII wieku, że ruszyć się nie można było. Tym razem Rzpta zadowolniła się tem, że Moskwa osłabi tylko Krym, co będzie także z pożytkiem Rzptej. Propozycje Moskwy „wiecznej zgody“ nie były przyjęte wobec tego, że Moskwa proponowała wojnę na podstawie stanu posiadania, a Polska nie chciała wyrzec się ani Smoleńska ani Siewierszczyzny.

Wiszniowiecki ruszył sam pod Perekop z Niżu, dokąd Moskwa miała przysłać swoje wojska z djakiem Rzewskim i z zapasami żywności. Zostawiwszy czołna na Dnieprze, stepem wyruszono pod Perekop. W drodze żadnego spotkania z Tatarami nie było, gdyż han wszystkie hordy cofnął na Perekop, ażeby zagrozić drogę do wnętrza Krymu. Widocznie doszły go wiadomości o planach Wiszniowieckiego wtargnięcia na półwysep i zdobycia tam twierdzy Kozłowa, jako punktu oparcia dla siebie. Przed Perekopem zatrzymano się. Widocznie siły Wiszniowieckiego były za małe, a ryzyko w razie niepowodzenia zbyt wielkie, dość że Kozacy cofnęli się od planu zdobycia Krymu. Wiszniowiecki wrócił do Islam-Kermeń i tam lato spędził. Wielkie plany skończyły się na niczem. Rzewskij zetknął się z Wiszniowieckim za porohami, dopiero już po powrocie z nieudanej wyprawy. Można przypuszczać, że to było rozmyślne opóźnienie: wystawiono Wiszniowieckiego na próbę zdobywania Krymu własnymi siłami, a Rzewskij miałby dokończyć zwycięstwa.

Po przebrakowaniu wojska i odesłaniu do Moskwy słabych i chorych, Wiszniowiecki otrzymał rozkaz pozostawienia Kozaków swoich na Dnieprze pod rozkazami Rzewskiego, a sam odwołany został do Moskwy.

W roku następnym Moskwa wróciła do planu zdobycia Krymu, ale na naczelne dowództwo nie powołano zgoła Wiszniowieckiego, lecz plan ten powierzono wojewodzie Adaszewowi. Oprócz zaniepokojenia Krymu od morza i ten plan nie miał innych następstw. Wiszniowieckiego wysłano na Don, ażeby stamtąd zaatakował Krym. Szczegółów tej kampanji i udziału w niej Wiszniowieckiego nie znamy.

Tymczasem stosunki z Rzptą od strony litewskiej były wobec Moskwy coraz bardziej naprężone. Spodziewano się wojny. To musiało wpłynąć na zmianę polityki wewnętrznej Moskwy wobec Wiszniowieckiego. Widocznie jego burzliwy temperament nie budził zaufania. Wobec innego nastroju politycznego, wojna z Krymem samą siłą rzeczy usunęła się na plan drugi. Ale możliwość wojny na litewskiej granicy czyniła sytuację wobec Wiszniowieckiego drażliwą i niepewną. Tem tylko należy, do pewnego stopnia, wytłumaczyć,

że Moskwa nie tylko odwołała Wiszniowieckiego z Niżu, ale go wysłała na Kaukaz dla wojny z Czerkiesami. I tu szczegółów brak.

Może Wiszniowiecki odgadnął politykę Moskwy wobec siebie i rozchwanie się swoich planów, wojny z Krymem; najpewniej jednak przyczyniła się do tego ta drugorzędna rola, jaką mu Moskwa przeznaczała zawsze. Zbyt ambitny i zbyt przyzwyczajony do samodzielnej akcji, nie mógł zasmakować w roli wojewody carskiego, którym car kieruje, jak się jemu podoba. Cofnął się przeto, prawdopodobnie samowolnie z Kaukazu i poniżej Azowskim i Czarnomorskiem, stepami, przedzierając się przez koczowiska tatarskie, bo innej drogi nie było, wrócił w lecie 1561 na Niż Dnieprowy i osiadł na niewielkim ostrowie Monastyrskim, powyżej Chortycy. „Zjechał“ zatem ze służby carskiej tak samo, jak przed trzema blisko laty „zjechał“ ze służby hospodarskiej do Moskwy.

Listownie zgłosił się do brata Michała, który był starostą Czerkaskim z usprawiedliwieniem i życzeniem powrotu do ojczyzny. Wyrzekał się moskiewskich zaszczytów i „pomiestij“ i rozpoczął swoje zabawy z Krymcami i Turkami, niepokojąc ich i zapędzając się pod Oczaków.

Tymczasem niespodzianie otworzyło się nowe pole działania dla tego niespokojnego temperamentu. Zjawił się w Polsce „niejaki Heraklides Bazylikus, który się despotem Samos wyspy nazywał“ — pisze Bielski. Człowiek zręczny, wykształcony, gładki i „około Województwa Wołoskiego pomyślać począł“⁹⁵⁾. Zebrawszy sobie gromadkę Kozaków, wyprawił się do Wołoch z Albrychtem Łaskim. Prawdopodobnie już w tej pierwszej wyprawie uczestniczył Wiszniowiecki, bo Bielski mówi, że „niektórzy ludzie zacni z Polski pomoc mu ofiarowali“, a domysł ten da się tem poprzeć, że z Łaskim wspólnie zjawili się na Sejmie w r. 1561 i uzyskali przebaczenie. Udało się im wypędzić wojewodę Aleksandra, a osadzić Heraklida. Gospodarstwo nowego wojewody rozpoczęło się od zdzierstwa tak wielkiego, że nie zapowiadało to długiego panowania. Łaski i Wiszniowiecki odjechali go i przybyli na Sejm do Warszawy, gdzie „uczciwają o sobie sprawę dali, przeto łaskawie byli od króla przyjęci i wina im przejrzana“⁹⁶⁾. Rychło potem Wiszniowiecki zachorował. Było powszechne mniemanie, że go otruto. Król kazał swemu lekarzowi leczyć go.

⁹⁵⁾ Bielski, t. II, str. 1138.

⁹⁶⁾ Ibid., str. 1145.

Tymczasem sprawy na Wołoszczyźnie źle poszły. Heraklida strącono z województwa, a na miejsce jego powołano Tomzę. Rozdwojenie, wywołane wśród Wołoszy, na tem się skończyło, że posłano po Wiszniowieckiego, chcąc go, zamiast Tomży na tronie hospodarskim osadzić. Bielski opisuje to zdarzenie pod rokiem 1562. Wiszniowiecki wyruszył ze swoimi Kozakami. „Wołosza zobowiązała się przysięgą, że go za pana swego wezmą“, ale pomoc nie nadeszła. „Tomzini ludzie“ pogromili go. Wiszniowiecki chory jechał na wozie i, nie mogąc ująć pogoni, schował się w kopiec siana. Chłop, który przyjechał po siano, wydał schronienie. Pojmano go tedy wraz z innymi Polakami, nad którymi w dziki sposób pastwili się Wołochy, bo pojmanym obcinano nosy i uszy i tak oszpeconych do Polski odsyłano. Wiszniowieckiego zaś wraz z Janem Piaseckim, herbu Zabawa, Tomża cesarzowi tureckiemu do Konstantynopola odesłał.

Oczywiście, był to dla Turków pożądany bardzo kąsek, bo się zemścić na nim mogli za wszystkie przykrości, jakich doznali od niego w ciągu wielu lat. Bielski powiada, że obadwa na liaku zawieszeni byli nad odnogą morską ku Galacie idąc. Piasecki łatwiej skonał, bo głową na dół zawisł, i tak go prędko krew zalała; Wiszniowiecki zaś za żebro uwiązał i tak oczyma się obrócił ku górze, przeto był żyw do trzeciego dnia, aż go Turcy ustrzelili z łuku, gdy przeklinał ich Mahometa⁹⁷⁾.

Tak tragicznie zakończyły się losy jednego z najodważniejszych i najniespokojniejszych wodzów tej Kozaczyzny, która niezorganizowana jeszcze w odrębną warstwę i klasę wojenną, krzepiąc się i zwiększając w bezustannych zatargach rabowniczych ze światem muzułmańskim, wzrastała, dzięki niedbałości i nieprzewidywaniu rządu polskiego, w siłę, aby niezadługo wystąpić do walki w własnem państwie o prawo swawoli. Urosła ona pod opieką starostów ukraińskich, i pod ich kierunkiem nieraz okazała swoją pożyteczność, ale wyłamawszy się z pod tej opieki, stała się czynnikiem swawolnym, niespokojnym i szkodliwym dla państwa.

Dzike życie pustyń stepowych Ponizia Czarnomorskiego, owego słynnego Nizu Dnieprowego, gdzie wrogie zawsze sobie dwa światy — turański i słowiański stykały się bezustannie, pociągało ku sobie najniespokojniejsze żywioły miejscowe i państwowe, które, często w niezgodzie z prawem, szukały tu schroniska i przygód. Nikt nie pytał o nazwisko przybysza, ani skąd przychodzi, a zdobywszy krzy-

⁹⁷⁾ Bielski, Kronika, II, str. 1149.

wą szablę na pierwszym spotkanym Turku lub Tatarzynie, a gdy się zdarzyło i na najbliższym swojaku, jeśli własnej głowy nie złożył w walce, stawał się uczestnikiem bezimiennego stepowego społeczeństwa. Związany z pierwszą lepszą watahą rabowniczą, mierzył stepy, nocował po bałkach, żył tylko zwierzyną stepową i czekał sposobności, ażeby się znowu do innej watahy przyłączyć i ruszyć z nią na ulusy tatarskie, na Oczaków, Kilję lub Białogród.

Taki wyrobiony, zahartowany i wytrwały żywioł wojenny, gdy znalazł odpowiedniego wodza, stawał się groźną siłą dla sąsiadów. Służyli oni Rzptej tak samo odważnie jak i przeciw Rzptej, zależało to od tego, kto na czele stawał. Pretfice, Lanckorońscy, Buczacey, Różyńscy, Zborowscy, Wiszniowieccy wodzili ich na Tatarów, a Nalewajki, Pawluki, Skidany, Kosińscy, Chmielnicy — na Rzplą.

Dymitr Wiszniowiecki był może najwybitniejszym typem skozaczonego kniazia, a według charakteru i temperamentu sądząc, niczem innem nie był tylko — Kozakiem, człowiekiem, który upodobał sobie życie bez jutra, wśród niebezpieczeństw i przygód. Sen w trawie stepowej miłszy mu był niż w spokojnem i wygodnem łożu Wiszniowieckiego zamku; nocna muzyka stepów — owe głosy i echa tajemnicze piękniej mu brzmiały w uszach niż brzęczenie harf, a tańce z pohańcem, gdy się dwa życia ważyły na ostrzu szabli, bardziej przypadły mu do smaku niż tańce i rozmowy z białogłowami. Żył z naturą, z jej otoczeniem jak każdy Kozak z jego watahy; dzielił chleb i głód swoich żołnierzy, ich wesołość, ich smutki, ich triumfy. Dla tłumu kozackiego, którym dowodził, nie istniał żaden tytuł kniazowski. Dla nich on był tylko hetmanem i wodzem, towarzyszem, który ich wiodł na bisurmana — to było jego i ich chwałą rycerską.

Poeci kozackiego życia, tak samo jak później Różyńskiego i Zborowskiego, otoczyli Wiszniowieckiego swoją pieśnią. Widziano w nim bohatera-Kozaka, tak samo jak nieznanego z dziejów Andybara, trzech braci uciekających z niewoli tatarskiej, Kozaka-Hołotę i innych. Dzięki zrośnięciu się swemu z życiem kozackiem, w oczach poetów współczesnych zginęły wszystkie jego idee polityczne, wszystkie jego zdolności umysłowe, jego wysokie urodzenie — to dla nich nie miało żadnego znaczenia. Ceniono w nim to, co miało stanowić ideał kozackiej duszy: osobiste bohaterstwo, pogardę śmierci i równość żołnierską.

Z temi przymiotami przyszedł on do legendy i poezji kozackiej, a później — o wiele później — i do naszej. W jednej z najpiękniejszych dum kozackich, poeta każe mu „w Carogrodzie na rynku pić

miód i gorzałkę⁹⁸⁾. Ten wrzekomy hetman kozacki — hetman tylko de facto — tak samo jak znosi wytrwale głód bezgraniczny, bezgranicznej też oddaje się hulance, gdy nie ma z kim bić się. Legenda poetycka ubrała go w rysy krwawo-dramatyczne, pełne wysokiego bohaterskiego napięcia. Przyrowadzony jako niewolnik do Carogrodu, stawiony przed oczy Padyszacha, nie traci swojej dumy rycerskiej. Na zachętę przyjęcia wiary muzułmańskiej i posłubienia jego córki, odpowiada śmiało: twoja wiara przeklęta, a twoja córka wstrętna dla mnie. Potem cesarz turecki kazał go za zbroję powiesić na haku pod zatoką Galacką.

Było to niewątpliwie zdarzenie prawdziwe, które poeta kozacki ozdobił barwą kozackiego życia. W poezji tej wystąpił on jako „bajda“⁹⁹⁾, to jest człowiek próżnujący, hulaka, oczajdusza, może narwaniec. Wszystkie pojęcia potrosze mieszczą się w tym wyrazie, a wyraz odpowiadał zupełnie ówczesnemu pojęciu Kozaka.

Tragiczny koniec życia Dymitra Wiszniowieckiego w naszej literaturze nie miał wielkiego powodzenia. Tylko, o ile wiemy, Luejan Siemieński poświęcił mu jedną „dumę“, której treścią była śmierć Wiszniowieckiego¹⁰⁰⁾, ale nie utrafił ani w ton kozackiej dumy, ani ujął charakter tego rycerza-Kozaka, dla którego śmierć była taką samą igraszką jak taniec. Jeszcze mniej zrozumieli psychikę Wiszniowieckiego poeci ruscy, którzy koniecznie przerabiali go na „zaporoskiego bohatera“, dla którego nie wojna w imię idei i potrzeb państwa, lecz dzikie mordowanie ludzi dla rabunku było jedynym celem, a za jedyne usprawiedliwienie takich czynów była — inna religja nieprzyjacielska. Nieda się zaprzeczyć, że w tem zetknięciu się ludzi dwóch odrębnych ras, odmiennych religij, ale stojących na jednakim poziomie moralnym, nie brakło nigdy bohaterstwa osobistego, ale bohaterstwo Kozaka tatarskiego i Kozaka z Niżu Zaporoskiego niczem nie różniło się od siebie: jeden szablą nawracał na religję Mahometa, a drugi — na religję chrześcijańską. Tatarzy rabowali dwory, palili wsie, uprowadzali bydło i ludzi w jasyr i handlowali nimi na dalekich rynkach wschodu, a Kozacy rabowali miasta, uprowadzali kobiety, kopytami końskimi tratowali dzieci, a skarby zrabowane przepijali u żydowskich karczmarzy. Takim

⁹⁸⁾ Różne warjanty tej dumy znajdzie czytelnik w pracach Antonowicza i Dragomanowa, Iwana Franka, Grinczenka i in. Nie powołuję się na tekst. Patrz także: Niesiecki, Herbarz, t. IX, str. 351 n. n.

⁹⁹⁾ Na Rusi Kijowskiej, w polszczyźnie miejscowej utrzymały się wyrazy, zapewne dotychczas, „bajdy zbijać“, „bajdykować“.

¹⁰⁰⁾ Poezje, Poznań 1844, str. 72.

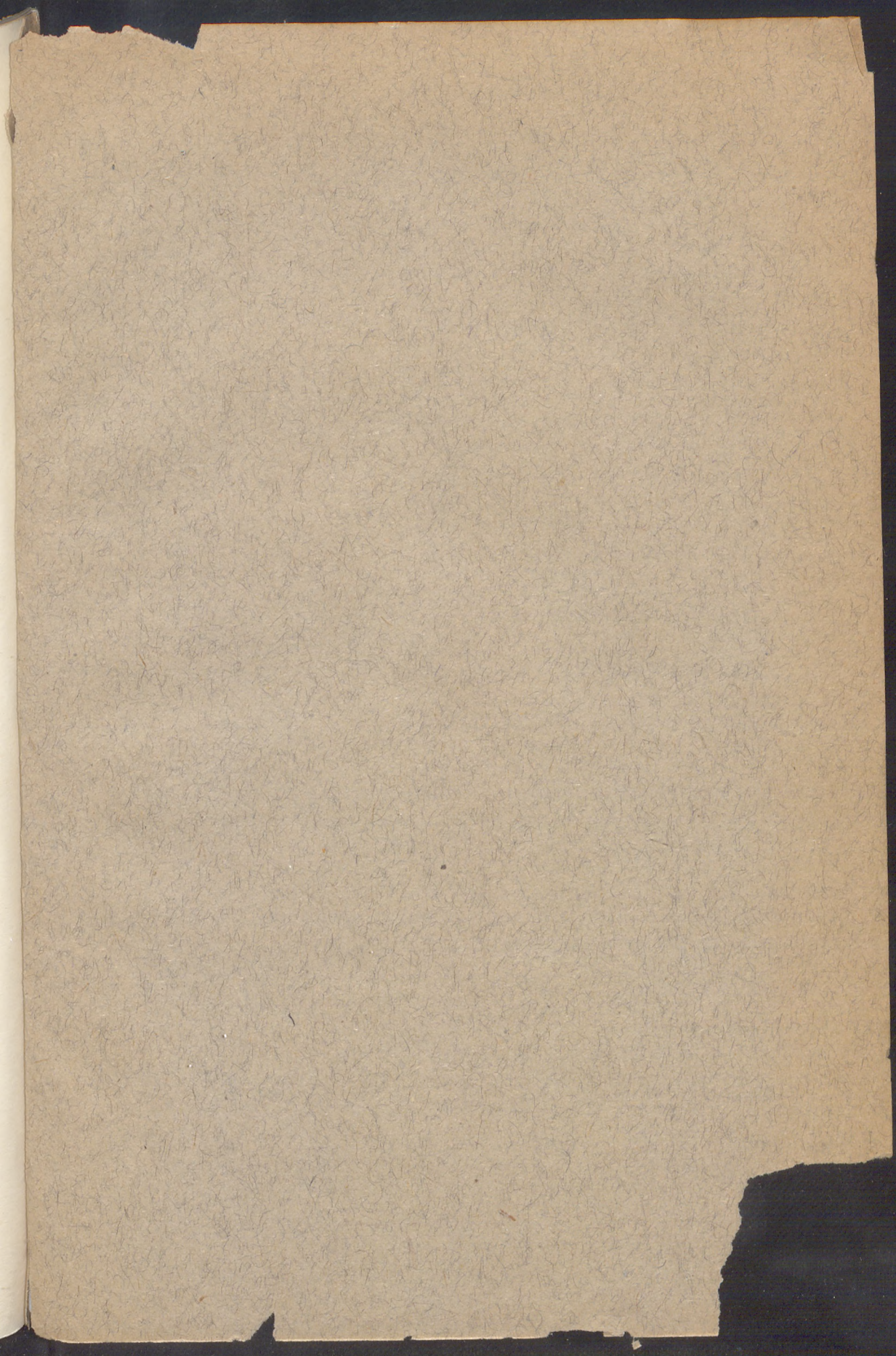
bohaterem w pojęciu historyków i poetów ruskich był Dymitr Wiszniowiecki. Widzieli odwagę jego, charakter życia, pogardę śmierci, ale nie dostrzegali, że sztandar Wiszniowieckiego, pod którym kupili się Kozacy, nie był wcale sztandarem kozackim: on prowadził wojnę ze światem muzułmańskim, nieraz w całej swojej srogości, ale ostatecznym celem jej nie był rabunek.

Kulisz idealizował Wiszniowieckiego¹⁰¹⁾, który obiecywał, że „Kozaków zrobi rycerzami prawdy, wysokimi kolumnami chrześcijanizmu“.

Młody ruski poeta G. Czuprynkow poświęcił także poemacik tematowi śmierci Wiszniowieckiego, ale dalej nie posunął się nad rymowane pochwały męstwa i pogardy śmierci. Najszerzej ujął ten temat Kulisz. Z naszych poetów jeden tylko Goszczyński, gdyby był nie wyemigrował, miał dość siły i intuicyjnego zrozumienia ducha kozaczyzny, aby w temacie tym zamknąć poetyckie dzieje tworzącej się kozaczyzny. Zaleski umiał wydobywać tylko miękie tony i dramatycznego napięcia nie posiadał.

Przyszłość czeka jeszcze na monografię Dymitra Wiszniowieckiego.

¹⁰¹⁾ Dramowana trylogja.



1/5 N

BIBLIOTEKA
NARODOWA
WARSZAWA

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001009247176